

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
ROMA
Al. 3-go Maja 11

Największy film romantyczno-bohaterski p. t.
Wieżień królewski
W rol. gł. Ronald Colman, Madeleine Carroll,
Douglas Fairbanks, Mary Astor i Aubrey Smith
Nad program Kreskówka Kolorówka
Popołudniówka „Niedorajda” z Dymszą
Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

PIWA
Braulińskiego
300 lat tradycji i uznania!

Wielki dzień w Senacie Senatorzy malują w czarnych barwach polską rzeczywistość

ZBRODNI SKIERNIEWICKA przejmując nas przerażeniem i zgrozą. Niema chyba człowieka w Polsce, który nie wzdryga się na myśl o tem, że ta straszliwa masakra nie jest koszmarem sennym, lecz faktem, pisany krwawymi zgłoskami na żywym ciele rzeczywistości.

I to rzeczywistości naszej. Szczególnie trapią nas okoliczności zbrodni, które są równie przerażające, jak to i akcesoria bestialstwa lubońskiego. Nigdy bowiem w Polsce krew nie splamiła ambony kościelnej. Kula, która poraziła ks. Strelchę w chwili, gdy pasterz słowem Bożem napawał dzieci, ma tę samą mrozącą krew w żyłach wymowy, co siekiera skierniewickiego zabójcy.

Nie jest rzeczą ślepego przypadek, że w krótkim okresie zbrodnie następują jedna po drugiej. Są to trzęsienia ziemi na obszarze moralności społecznej, którym seryjność nadaje zatrważający sens. Są to sygnały ostrzegawcze, świadczące, że jakieś ukryte procesy nurtują pod glebie etyki zbiorowej. Musimy wyłuszczyć słuch i wysilić całą swą uwagę w kierunku odcyfrowania tych fatalnych znaków.

Pisaliśmy nieraz o chaosie, jaki ciągle panuje w sferze prawnego uświadomienia szerokiej rzeszy społecznej. Wskazywaliśmy na to, że wszelka pobłażliwość w stosunku do najdrobniejszych choćby wykroczeń przeciw kodeksowi moralności obywatelskiej, powoduje daleko i głęboko idące spustoszenia. Wolałobyśmy o tępieniu wszelkich zakusów pomiatania prawem. Gdyż każdy, zbyt wyrozumiałości stronnicy, zapęd poczucia bezkarności zatacza kregi, których zasięg jest nieobliczalny i które nagłe wybuchają na powierzchni zbrodniami w rodzaju skierniewickiej i luboskiej.

Wytworzyła się w kraju atmosfera chorobliwie spreżona. Uzdrowić i odprężyć tę atmosferę przez zastosowanie profilaktyki moralnej, o partej na szczytach poszanowania prawa wszystkim — oto palące zadanie, jakie z nową siłą stawia przed najlepszymi w społeczeństwie tradycją skierniewicką.

s. b.

Senat prowadził wczoraj przez dzień cały generalną debatę budżetową. Rozprawy toczyły się w gorącej atmosferze i stały naogół na wysokim poziomie.

Referatu generalnego nie było z powodu choroby sprawozdawcy sen. Rostworowskiego. Na trybunie jawili się kolejno trzej prezesi różnych ugrupowań politycznych. W imieniu Ozonego wystąpił prezes klubu parlamentarnego tej partii sen. Stefan Dąbkowski, który złożył deklarację o stosunku klubu do rzędu.

Klub Ozonego zadowolony jest, jak z deklaracji wynika, tylko z 3 ministrow, a mianowicie: spraw wojskowych, spraw zagranicznych i skarbu. Wszyscy inni członkowie gabinetu zostali pominięci a nawet wezwani do poprawy.

Prezes Klubu Demokratycznego sen. Mieczysław Michałowicz wystąpił z ostrą krytyką polskiej rzeczywistości, nie żelując ciemnych barw na odmalowanie naszej sytuacji wewnętrznej i nawołując do otwarcia wentyli. Wentylem tym ma być reforma ordynacji wyborczej, gdyż „zbliża się rok 1940”. A więc demokratom się nie spieszy.

Wielkie wrażenie wywarło w Izbie i w kołach politycznych przemówienie prezesa Stronnictwa Zachodniego, sen. Adolfa Bnińskiego. Mówca wypowiedział się twardo przeciw totalizmowi i wybujałemu parlamentarystom, ale za reformę ordynacji wyborczej. Sen. Bniński krytykował politykę gabinetu i poszczególnych ministrów. Pod koniec przemówienia poruszył mówca drażliwą kwestję wileńską.

Pełne pesymizmu było przemówienie sen. Artura Śliwińskiego, b. premiera i wybitnego działacza obozu niepodległościowego. Mówca nie wahał się użyć wyrazów dramatycznych, mówiąc o tem, że stoimy nad przepaścią. Tony płytkiego optymizmu wniósł do debaty sen. Małski z „naprawą”. Legitymując się jako legjonista poruszył też w swoisty sposób kwestję zajęć wileńskich.

Sen. Dąbkowski, zaznaczając, że zamierza wypowiedzieć się na tematy ogólne, obrazuje osiągnięcia w dążeniu do utrwalenia bytu i potęgi Rzeczypospolitej. Pozytywnym wyrazem pracy nad budową struktury państwowej, jest konstytucja kwietniowa. Na arenie życia między narodowego Polska zajęła wysokie stanowisko. To są ważne zdobycze.

Podkreślamy osiągnięcia przeszłości, nie po to, aby podświecać je sobie, jako laurów posłanie dla wypoczynku. Miejsce dla tych laurów na Wawelu w Krypcie Srebrnych Dzwonów. Musimy mieć świadomość zadań, które przed nami stoją, wytkniętą ich prawidłową kolejność. Trzeba zrobić chłodny rachunek sił na to potrzebnych i ich należytego ugrupowania w nowej rzeczywistości, którą jest Polska bez Józefa Piłsudskiego.

Trzonem kierowniczym państwa, jego organizatorem, jego główną siłą, ponoszącą też odpowiedzialność za losy Rzeczypospolitej — jest Naród Polski.

Tutaj mówca cytując ustęp z programowej deklaracji O.Z.N. Całokształt spraw wielkiego, nowoczesnego państwa składa się z

tytu zagadnień trudnych i skomplikowanych, że jedynym sposobem we wszystkich jest wprost nie do osiągnięcia. Trzeba zatem starannie i rozumnie wyszukać takie kryterium, któreby mogło skupić możliwie najliczniejsze szeregi.

O.Z.N. za wskazaniem marszałka Śmigłego - Rydza przyjął jako takie kryterium hasło obrony państwa. Nie należy jednak zapominać, że Wódz Naczelny, wysuwając je, dodał natychmiast: „Hasła tego nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony”. Szeroko pojęte hasło obrony państwa, to gospodarcze podniesienie kraju, uprzemysłowienie go, pchnięcie całego naszego życia naprzód. Mamy zastępy bezrobotnych w mieście i na wsi i mamy ogrom wiekowych zaniedbań, ogrom prac, potrzebnych dla podciągnięcia kraju do poziomu Europy Zachodniej, do której przez historię i kulturę należymy.

Ogrom pracy, ze wskazań tych wypływający, napotka napewno powszechną dobrą wolę. Ale wola ta musi być ujęta w jednolite kierownictwo.

Wies i samorząd
Stworzenie normalnych warunków w dziedzinie samorządu, przewidziana konstytucyjną organizacją samorządu świata pracy, wreszcie i przede wszystkim zagadnienie wsi, to główne i pilne zadania.

Mówca podnosi, że zasadniczą wagą przywiązywana jest do tego ustępu deklaracji lutowej, w którym powiedziano, że „społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan, i że od losów tych warstw, ich dobrobytu, jakoteż kultury i poczucia obywatelskiego, zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość”.

Wszystkie te zagadnienia nie mogą być jednak zostawione na warsztacie urzędów państwowych, nie mogą szukać swego rozstrzygnięcia w tak zw. „drodce służbowej”.

Musimy iść naprzód, niosąc głębokie reformy, w naszym życiu społecznym konieczne, bez wstrząsów i gwałtów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Promienie wśród ciemności
Nowa satysfakcja dla obrażonego sumienia świata
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

W kilku słowach..

— W Szanghaju zamordowano generała Szoutenhszi, b. dowódcę 20 armii chińskiej, w chwili gdy opuszczał swe mieszkanie w koncesji francuskiej. Jak nie zdaje, Japończycy proponowali ostatnio generałowi Szou-Fongsi objęcie kierownictwa jednego z rządów prowincjonalnych w Chinach centralnych.

— W czasie burzy, szalejącej u wybrzeży Norwegii, utonęło na wysokości fiordu Trondheim dwóch członków załogi holenderskiego statku „Vredenburg”.

— W Berlinie została zamknięta tego roczna wystawa samochodowa. Zwiedziło ją ogółem 789 tys. osób, o 39 tys. więcej, niż w przeszłym roku.

— Pod Vatra - Dornei (Rumunia) parowóz kolei elektrycznej najechał na samochód, w którym jechało 6 pasażerów. Szofer i jeden z pasażerów zostali zabici na miejscu, maszyna uległa kompletnemu rozbiciu.

— W Craiowie (Bukowina) zmarła w wieku lat 115 mieszkanka tego miasta Petruca Matei Zagravul.

— Jeden z najlepszych tenisistów świata, wielokrotny mistrz Niemiec, Gottfried von Cramm, aresztowany został w Berlinie przez policję kryminalną pod zarzutem wykroczeń przeciwko obyczajności.

Bestjalski mord w Skierniewicach Ordynans zamordował żonę i córkę generała oraz dwie służące

Strasliwie zbrodni dokonano w Skierniewicach w mieszkaniu gen. Kozickiego.

Mimo iż stało się to w piątek, dopiero w niedzielę bestjalski mord został odkryty.

Potworna ta zbrodnia, której ofiarą padły żona i córka dowódcy dywizji piechoty gen. bryg. Stanisława Kozickiego, oraz dwie służące generała, wywołała w całym kraju wstrząsające wrażenie.

TRAGICZNY POWRÓT DO DOMU

Gen. Kozicki zamieszkuje w Skierniewicach w jednopiętrowej willi, stanowiącej własność p. Mazarakowej, przy ul. Piłsudskiego 10, gdzie zajmuje 6-pokojowe mieszkanie na parterze.

Od kilku tygodni gen. Kozicki przeprowadzał kurację zlamanej ręki w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. W domu pozostały żona generała 42-letnia Helena, 5-letnia ich córka Lili,

bona 16-letnia Zofia Piotrowska, służąca 18-letnia Zofia Olczakówna i ordynans Bronisław Janowski.

Janowski był na służbie generała już od roku i dziś, we wtorek, miał być zwolniony z wojska.

Gen. Kozicki przybył ub. niedzieli niespodzianie samochodem z Warszawy do domu. Na dłuższe pukanie do drzwi mieszkania nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Pojechał więc do biura i wraz ze spotkanym tam kpt. Drajwą powrócił do mieszkania.

Zawezwano żołnierzy, którym polecono drzwi wyważyć.

OFIARY STRASZNEJ ZBRODNI

W mieszkaniu panowała śmierć — cisza. W pierwszym pokoju nikogo nie zastano, natomiast w przedpokoju, łączącym jeden z pokoiów z kuchnią, znaleziono leżącą w kałuży krwi generalową Helenę Kozicką.

S. p. generalowa owinięta była w oldrę. Twarz jej była zmasakrowana uderzeniami ostrego narzędzia.

Gen. Kozicki, na widok swej za-

mordowanej żony, stracił przytomność. Towarzyszący mu kpt. Drajwa przeniósł go do gabinetu i zaalarmował miejscowych posterunek policji i żandarmerji.

Na progu drzwi do spiżarni znaleziono zwłoki służącej Olczakówny, w pokoju dzieciennym w łóżeczku leżała martwa córka generała 5-letnia Lili, ze strasznymi obrażeniami czaszki, zadanymi siekierą. W ostatnim pokoju natknięto się na zwłoki zamordowanej wychowawczyni, Zofji Piotrowskiej.

Lekarz powiatowy, dr. Łakecki, przybyły na miejsce zbrodni stwierdził, że zgon ofiar nastąpił przed kilkudziesięciu godzinami. Zbrodnia musiała więc być dokonana w nocy z czwartku na piątek.

KIM JEST POTWORNY ZBRODNIARZ?

Energicznie podjęte śledztwo ustaliło szereg faktów, które wskazują, że potwornej zbrodni dokonał ordynans generała Janowski.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Ks. Schaumburg-Lippe zginął w katastrofie lotniczej

BERLIN. Książę Wilhelm Fryderyk v. Schaumburg-Lippe zabił się w piątek w Neu-Brandenburg pod Berlinem w katastrofie samolotu bombowego. Szczegóły wypadku nie są znane. Ministerstwo lotnictwa nie potwierdziło tej wiadomości, ani też nie zaprzeczyło. Książę miał 25 lat, był drugim synem księcia Fryderyka Jerzego i Antoniny Anny księżniczki Anhalckiej. Urodził się w r. 1912 w Raciborzu, był porucznikiem lotnictwa i adiutantem ministra Goebbelsa.

Wielki dzień w Senacie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Mówca przechodzi następnie do oświadczeń, określających stosunek klubu OZN do budżetu państwa i do rządu.

Stosunek do rządu

W linjach generalnych — mówi sen. Dąbkowski — zarysowują się następujące spostrzeżenia. W dziale gotowości obrony państwa stwierdzamy z najwyższą radością i zadowoleniem ogromne postępy w skali rzeczywiście wyjątkowej, jak na ten krótki okres czasu, w którym zostały dokonane.

W dziale polityki zagranicznej możemy skonstatować raz jeszcze nietylko jej prawidłowość, ale również i fakt wzrastającego uznania dla wartości tej polityki ze strony świata zewnętrznego.

Sytuacja polityczna i gospodarcza naszego państwa wymaga przejścia na szeroką płaszczyznę programowego działania, obliczonego na dalszą metę.

Wejście na tę drogę widzimy w akcji uprzemysłowienia kraju, a w szczególności w rozbudowie Centralnego Okręgu Przemysłowego i dalszym przekształcaniu granic dawnych zaborów.

Stwierdzając zatem w tej dziedzinie polityki państwowej kierunek rozwojowy ku lepszemu, uważamy za konieczne dalsze planowe i światłe działanie w tym kierunku.

Jako konieczne uzupełnienie działania rządu, widzimy potrzebę większego skoordynowania prac poszczególnych resortów, co stać się może ważnym czynnikiem dla zjednoczenia społeczeństwa.

To też głosząc za budżetem państwa i ustawą skarbową, tę naszą troskę i ten postulat chcielibyśmy specjalnie podkreślić. (Oklaski).

Trójkąt konstytucji

S. Michałowicz: Po wstrząsie, jakim było odejście Wielkiego Marszałka, przed Polską stanęły dwie drogi: albo znaleźć nowego przewodnika, albo iść drogą wysiłku zbiorowego. Takie postacie, jak Marszałek Piłsudski, otrzymuje naród raz na tysiąc lat. Nie możemy zaś uważać się za naród wybrany, któremuby los wodzów takich jednego po drugim zsyłał. Pozostaje zatem droga wysiłku zbiorowego.

Konstytucja kwietniowa jest prosta i jasna. Jest ona w swej istocie trójkątem, na czele którego stoi władza Prezydenta R. P. jednolita i niepodzielna, poniżej zaś władza rządu i uprawnienia ciał parlamentarnych. Podpis Józefa Piłsudskiego na konstytucji kwietniowej świadczy, że innej drogi marszu dziejowego dla Polski nie znalazł. Tymczasem zamiast pójść jasną drogą konstytucji, wkroczone na drogę mglistej koncepcji i trwano przy niej przez rok cały. Obok rządu Rzeczypospolitej powstało ugrupowanie, które miało sprawować władzę. Wbrew art. 5 konstytucji zażądano od obywatela zaniechania własnego myślenia i podporządkowania się jakiejś organizacji nadzórnej.

Cienie nadpremierów

Wysoka Izbo! Pozwólcie obywatelowi zachować różnicę jaźni, bo na tem opiera się tajemnica wszech świata tworząca harmonię. Posunięto się dalej, młodzieńszkowiec ośmieleni wysokim protektorem odważali się w piśmie, wydawanym z publicznych pieniędzy, poklepywać po ramieniu Marszałka.

Byliśmy świadkami, że szef obozu nie mający żadnej hierarchii w życiu państwowym, bierze udział w posiedzeniu Rady Ministrów, że podsekretarz stanu w jednym z najważniejszych resortów poświęca się prawie całkowicie pracom tego obozu.

Mam głęboki podziw dla ofiarnej pracy pana premiera, ale nie spo-

sób rządzić w cieniu nadpremierów. Trzeba rozłożyć pracę na siły pomocnicze. Taką siłą jest siła charakteru, a tej nie mamy za wiele wśród ludzi, w jakikolwiek sposób biorących udział w sprawowaniu władzy w Polsce. Odszedł bowiem jeden Mąż Opatrznościowy, a pozostali tysiacy meżów nabacznosciowych. (Wesołość).

Wentyle

Ale nietylko ci ludzie stanowią o Polsce. 4/5 społeczeństwa to chłop, robotnik i inteligent pracujący. Oni odbudowali Polskę zniszczoną nawałą wojenną, oni w roku 1920 zasłanili ją przed zagładą. Potężnej wymowy tych faktów nie zasłonią płachty prasy koniunkturalnej, jak nie przytłumią one głosu, że tym, co Polskę uchronili od zagłady powiedziano: „możecie odejść” i odebrano kartkę wyborczą.

Polska się nie rozkłada. Ona tężeje i wzmacnia się. Ale potęga Polski, to nie ghetto wybrańców, to realizacja art. 1 konstytucji, który mówi, że państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli. Nie można jednak jedną ręką dawać konstytucji, a drugą — ordynacji, która przekreśla prawa z konstytucji płynące. Instrument parlamentarny to twór niezbędny w życiu wolnego obywatela, którego twórczość w myśl art. 5 konstytucji ma dźwigać życie zbiorowe. Jest to wentyl dla zbiorowych sił państwa, które są dziś jak kocioł stojący pod wielką parą.

Elitarna ordynacja wyborcza musi być zniesiona. Rok 1940 zbliża się.

Wzywam Senat by oparł się na zaufaniu ludu polskiego.

Dwie skrajności

S. Bniński: Polityka jest dziś ściśle związana z życiem gospodarczym i nie może być mowy o racjonalnym programie gospodarczym, dopóki sprawy polityczne nie wejdą na normalne tory. Nasz organizm nie funkcjonuje w sposób należyty i sprawny.

Na przykładach poszczególnych państw widzimy bankructwo zasad wyjątkowego parlamentaryzmu, z drugiej zaś strony nie możemy stwierdzić, żeby system totalny mógł się poszczycić jakimiś triumfami. O ile niema ustroju idealnego, to w każdym razie te dwa krańcowe kierunki nie mogą mieć miejsca w Polsce. Polska posiada konstytucję kwietniową, która realizuje postulat silnej władzy. Zapewnia nam istnienie świetnej armii, wypelnia luki, jakie istniały w naszej organizacji państwowej i jest pod tym względem uzupełnieniem konstytucji 3-go Maja; zapewnia rozwój życia gospodarczego opartego na inicjatywie prywatnej i stwarza odpowiedni system polityczny, który winien obowiązywać.

W oderwaniu od rzeczywistości

Najważniejszą przyczyną, że nasz organizm państwowy działa wadliwie jest to, że konstytucja znajduje się w oderwaniu od rzeczywisto-

ści polskiej i właściwie nie jest wykonywana. Parlament, który winien być łącznikiem pomiędzy społeczeństwem a rządem, nie jest w możności wykonywać swych zadań. Parlament nasz nie reprezentuje większości społeczeństwa, a to skutkiem wadliwej ordynacji wyborczej i niedopuszczalnych praktyk, jakie miały miejsce w czasie ostatnich wyborów. Opinia publiczna, gdy nie może się swobodnie wypowiedzieć, ucieka się do demonstracji i strajków, i dlatego byliśmy świadkami pożałowania godnych zjawisk na terenie Małopolski. Tegoroczna dyskusja parlamentarna dowiodła, że w łonie rządu niema jednolitych zasad politycznych i programowych, że poszczególni ministrowie, a nawet wojewodowie, prowadzą politykę na własną rękę, która jest czasem nawet sprzeczna z interesem narodu.

Trzej ministrowie

Mówca przytacza szereg przykładów tej sprzeczności i twierdzi, że jednym z nich jest sposób załatwienia zatargu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i że oświadczenie min. Świętosławskiego w tej sprawie nie może być traktowane poważnie.

Drugim resortem — mówił sen. Bniński — do którego nie możemy mieć zaufania, jest min. rolnictwa, które nie liczy się z życzeniami zorganizowanego rolnictwa. Ani ja sam, ani ugrupowanie które reprezentuje, nie jesteśmy przeciwnikami reformy rolnej. Musi być ona jednak wykonywana racjonalnie i nie godzimy się i nigdy się nie zgodzimy z metodami i celami polityki agrarnej p. min. Poniatowskiego, które uważamy za szkodliwe.

Trzecim resortem, w stosunku do którego zachodzą obawy, to Min. Spraw Wewnętrznych. Nie ma ono programu w sprawach żydowskich czy ukraińskich, nie dąży do usprawnienia administracji i wogóle w sprawach polityki wewnętrznej nie posiada żadnego programu.

Omawiając politykę tego resortu nie mogę pominąć milczeniem niesłychanego faktu zabójstwa w kościele w Luboniu znanego kapłana. Mówię o tem nietylko, aby dać wyraz oburzenia i żalu ale i ubolewania że w kraju tak katolickim jak Polska, taka zbrodnia mogła być wogóle popełniona. Wyrażam zdziwienie, że policja mogła dopuścić do tej zbrodni; albo wykazała nieudolność nie nie wiedząc o rozwoju na tamtejszym terenie ruchu komunistycznego, albo też tolerowała jawną działalność komunistyczną. Sądzę, że p. minister złoży w tej sprawie wyczerpujące informacje.

Taktycy i żonglerzy

Opinia publiczna wykazuje brak zaufania do rządu, a rząd ten nie szuka oparcia o tę opinię. Stosunek do prasy jest nacechowany obawą krytyki; system biurokratyczny tępi wszelką krytykę, co prowadzi do tego, że ludzie zasad usuwani są w cień, a wypływają taktycy i żonglerzy. System biurokratyczny spowodował odebranie istotnych

praw samorządom, które są przecież pierwszą szkołą samodzielnego organizowania się i rządzenia społeczeństwa.

Czy rząd może mieć poparcie społeczeństwa, czy może być mowa o konsolidacji, gdy rząd jest bez programu i nie ma zaufania opinii publicznej? W sprawach polityki zagranicznej społeczeństwo winno być lepiej informowane. Rozumiem, że w tej dziedzinie musi być zachowana pewna dyskrecja, jednakże gdy społeczeństwo nie jest dostatecznie informowane, daje posłuch pogłoskom alarmistycznym. Uważam to za błąd naszej polityki zagranicznej.

Krytyka bez następstw

Parlament nie może spełniać swej roli. W czasie obecnej debaty miała miejsce rzeczowa krytyka rządu, jednak bez następstw. Gdzieindziej krytyka taka spowodowałaby, jeżeli nie ustąpienie rządu, to jego rekonstrukcję. Krytyka ta miała jednak i ujemną stronę, gdyż przyczyniła się do dalszego osłabienia autorytetu rządu. Polska domaga się rządu silnego, o wyraźnym programie, cieszącego się zaufaniem i poparciem społeczeństwa. Aby to mogło nastąpić, zasada praworządności musi być szanowana i podstawa jej, konstytucja, musi być przestrzegana.

Konieczność podkreślenia poszanowania zasady praworządności nasunęły mi smutne wrażenia, jakie mam z obiegających wersyj z wypadków, które miały miejsce w Wilnie. Sprawa ta, w której do tej pory nie nastąpiło żadne miarodajne oświadczenie, niepokoi nadal opinię publiczną. Zostały tu bowiem poruszone najżywsze uczucia przywiązania do pamięci ś.p. Marszałka Piłsudskiego, troska o zgodne wspólne życie społeczeństwa z armją, wreszcie przeświadczenie, że podstawowa zasada obowiązująca wojsko winno być poszanowanie prawa i dyscypliny. W sprawie tej zmuszony byłbym złożyć interpelację, równobrzmiącą z tą, jaka była złożona w Sejmie.

Życie w poczekalni

Sen. Śliwiński, omawiając sytuację międzynarodową, która nie wróży pokoju, wskazuje na zjawiska, wytwarzające atmosferę powszechnej niepewności.

Przechodząc do sytuacji wewnętrznej, mówca twierdzi, że grunt, po którym stąpamy, staje się coraz chwiejniejszy. Wzmaga się w umysłach chaos i ferment. Żyjemy w atmosferze niepewności, w nastroju ciągłego oczekiwania. Niemal wszyscy oczekują czegoś, co ma przysiąc, każdy oczekuje czegoś innego, a w gruncie rzeczy nikt nie jest pewien, co przyjdzie.

Życie polityczne Polski dzisiejszej jest życiem w poczekalni. Jest życiem na rozstajnych drogach.

Widmo anarchii

Z odmetu istniejących sprzeczności coraz wyraźniej wylania się widmo typowej anarchii polskiej, a więc walki wszystkich ze wszystkimi, walki bezsilności z bezsilnością, walki bez wielkiej idei przewodniej i bez nadziei czyjegokolwiek

zwycięstwa. Wprawdzie kandydatów do zwycięskich laurów jest u nas każdy ośrodek polityczny, ale gdzie sami zwycięzcy in spe, zawsze nie leży się obawiać, by ofiarą zwycięstw nie padła sprawa publiczna.

Jeśli proces rozkładu będzie postępował dalej, byłoby złudzeniem przypuszczać, że możemy mieć silny rząd, zdrową politykę gospodarczą, mocną pozycję w świecie.

Wóz ciągniony w różnych kierunkach

Poczucie tego, co nam grozi, staje się coraz powszechniejsze. Z tego poczucia wyłonił się projekt, by stworzyć organ zbiorowy, któryby wóz myśli politycznej skierował na właściwe drogi. Szkoda, że do tego wozu chciano zaprząć siły, które miałyby ciągnąć go w różnych kierunkach. Taki wóz przewróciłby się na pierwszym zakręcie, lub roztrzaskałby się o pierwszą przeszkodę.

Ale sam projekt zasługuje na uwagę. Gdy zabrakło wielkiego autorytetu jednostki, zrozumiałe jest pragnienie, by stworzyć autorytet postaci zbiorowego mózgu i zbiorowej woli. Hasło konsolidacji, które rzucano przed rokiem, jest hasłem zrozumiałym i słusznym, a położenie nacisku na sprawę naszej obronności jest w obecnych warunkach nakazem. Jeśli jednak O.Z.N. nie wzbudził zapału, to przyczyną gdzieindziej szukać należy. Chodzi o kryterja w ujęciu zagadnień, zarówno natury ideologicznej, jak organizacyjnej, o wyrazistość podstawy, na której ma się oprzeć nowy stan rzeczy, wreszcie o zasadę odpowiedzialności, która nie zawsze i nie dla wszystkich jest jasna.

Optymizm

Sen. Małski wyraża się z optymizmem o nastrojach w Polsce, a do niedociągnięć ustrojowych zalicza to, że konstytucja reguluje życie obywatelskie i polityczne, a nie reguluje ustroju gospodarczego. Nie godzę się z sen. Śliwińskim, że życie polskie jest tak smutne i beznadziejne. Mamy aktywną jednolitą postawę całego narodu wobec komunizmu i zasadę prymatu zagadnień obronnych przed innymi.

Objawem dodatnim jest, że nie mówi się już o zmianie konstytucji kwietniowej, że mówi się już tylko o zmianie ordynacji wyborczej. Mało wszystkim w swoim ręku. Drugi raz Obóz Legionowy do władzy dochodzić nie będzie, bo już doszedł Komendant w 1926 roku. Obowiązkiem naszym, kolegów naszych, wiążących Krzyżami i Virtuti Militari i Niepodległości, jest podkreślić, że — czy będziemy przy władzy dłużej, czy krócej — wypisujemy kartę żołnierzowi Piłsudskiego w obecnej epoce.

Zajścia wileńskie

Nie byłbym w porządku z sobą, jako legionista, gdybym jeszcze nie poruszył zagadnienia, które mnie boli. Otrzymałbym zdaje się wszystkie od p. Studnickiego z Wilna listy na temat ostatnich zjawisk w Wilnie. Jest jedna prawda w życiu naszym — legionistów i żołnierzów Komendanta. Honor służby nakazuje nam reagować bez względu na to, kto, gdzie i jak uwłacza imieniu Komendanta. Nie jest istotą, czy dużo bili, czy mniej bili. Ale prawda jest, że reagować będziemy bez względu na to, czy wymiar sprawiedliwości będzie działał sprawnie, czy mniej sprawnie. Serca nasze i honor żołnierski każą nam reagować natychmiast. (Oklaski).

Konfiskata

Część nakładu naszego niedzielnego numeru uległa konfiskacie w skutek czego niektórzy z czytelników nie otrzymali pisma.

Potężna elektrownia powstaje w C.O.P.

Toczące się od szeregu miesięcy pertraktacje na gruncie ministerstwa Przemysłu i Handlu przy współudziale ministerstwa Skarbu w sprawie udzielenia pożyczki materiałowo - gotówkowej na budowę elektrowni w C.O.P. zostały zakończone.

Dnia 5 marca została podpisana z grupą francuską „Societe generale des constructions electriques et mecaniques „Alsthom“ umowa, na podstawie której zostanie wybudowana nad Sanem w okolicach Niska

elektrownia okręgowa o mocy 40.000 kw., której pierwszym zadaniem będzie zasilanie w energię elektryczną zakłady południowe, a w dalszym ciągu również znaczną część centralnego okręgu przemysłowego.

Elektrownia zostanie puszczona w ruch w pierwszej połowie 1939 r. Elektrownia przewidziana jest na węgiel i gaz ziemny. Po wykończeniu robót rezerwowym zakład ten poza dostawą ciepłą będzie miał zabezpieczony transport węgla drogą wodną.

Cały koszt elektrowni nie licząc odpowiedniego przysposobienia terenu, doprowadzenia bocznych kolejo-
wej, dróg bitych i t. p. wyniesie 14.400.000 zł., spłacanych w ciągu 9 lat. Odsetki od kapitału w wysokości 5 proc. liczone będą dopiero od 15 maja 1939 r. Elektrownia powyższa zostanie oczywiście w przyszłości włączona w ogólnopolską sieć przesyłową b. wysokiego napięcia tworzącą w przyszłości w okolicy Niska węzeł,

Promienie wśród ciemności

Nowa satysfakcja dla obrażonego sumienia świata



W saliśmy o tem, jak wiele satysfakcji dostarcza obrazom sumienia świata ujawniony w procesach moskiewskich fakt samopozierania się eksperymentu bolszewickiego. Obecnie ukazały się także pewne znaki na firmamencie politycznym świadczące, że może niebawem będzie nam wolno mówić o samomunierstwie — eksperymentu włoskiego z podbojem Abisynji!

Już od pewnego czasu chodzą słuchy o tem, że Mussolini proponuje cesarzowi Abisynji powrót do kraju w charakterze włoskiego waleki, którego rola miałaby być tam podobną do tej, jaką odgrywały maharadze w Indiach. W ostatnich telegramach pogłoski te odżyły przybierając konkretniejsze formy. Pośrednictwem pomiędzy Włochami a cesarzem Haile Selassie miał się podjąć brytyjski minister spraw zagranicznych Halifax. Pragnąc rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed rozpoczęciem rokowań brytyjsko-włoskich miał on zakomunikować cesarzowi propozycję Mussoliniego powrotu do Addis-Abeby, objęcia panowania nad 1/4 obszaru Abisynji w charakterze włoskiego wasala, z czem związane byłyby włoskie apasze w wysokości 10 tysięcy funtów rocznie.

Dziennik paryski „Paris Soir” ogłosił telefoniczny wywiad z cesarzem abisyńskim, który nie zaprzecając faktowi propozycji oświadczył, że nie zamierza skorzystać z oferty. Powiada cesarz, że naród abisyński nie zrezygnował jeszcze z swoich praw do wolności i niepodległości i stąd legalnemu monarsze nie podzi się przyjąć propozycji, sprzeczących z temi nadziejami.

Zdaje się, że pomiędzy „królem królów”, potomkiem królowej Saby a włotem wszystkich dyktatorów nawiązał się węzeł konfliktu, który zaplątał się nie da. Istotnie bowiem naród abisyński nie zrezygnował ze swoich praw do niepodległości i własnie dlatego włoski dyktator robi „królów królów” tak pozornie świetnie, a w każdym razie intratną propozycję. Z tego samego jednak powodu „król królów” nie może jej przyjąć.

Posiada on najwidoczniej pełną wiadomość różnicy zachodzącej między nim a np. królem Dahomey, ułtanem Marokka, lub którymkolwiek z maharadzów indyjskich. Ta różnica ma swoje źródło w wyjątkowym stanowisku, jakie wśród ludów kolorowych zajmuje naród abisyński, który nigdy dotąd nie był podbity i ponad wszystko kocha swoją wolność. Kocha ją napewno więcej niż swojego cesarza, do którego może poczułby nawet wstręt, gdyby wieział, że wszedł w kompromis z najeźdźcą.

Sam fakt złożenia tak nęcących propozycji cesarzowi, wygnanemu z kraju i żyjącemu nieledwie w nędzy na obczyźnie oraz fakt ich odrzucenia, stawia nas wobec niezmiernie interesującego zjawiska, wynołanego zwycięstwem sił moralnych nad materialną przemocą.

Najpierw byliśmy świadkami, jak potężna flota brytyjska w całości zgrupowana na Morzu Śródziemnym darenie demonstrowała w obronie Abisynji. Później patrzeliśmy na to, jak 51 państw bezskutecznie zastosowało sankcje ekonomiczne przeciwko Włochom. Nie mogło powstrzymać zwycięskiego pochodu nowoczesnych Rzymian Europa po części obłudna w swoim współczuciu, po części skłócona, po części rozleniwiona postawiła krzyż nad Abisynją, dla której wobec włoskich aeroplanów, tanków i galonów trujących nie było już zdaje się

żadnych skutecznych środków ratunku.

A jednak... dla Abisynji ratunek znalazł się nie gdzieindziej jak w samej Abisynji. Okazuje się, że Abisyńczycy nie chcą dobrodziejstw włoskiej cywilizacji, nie chcą żadnej „piatiletki” — wzmagającej produkcję, nie chcą szos i autostrad, nie chcą tych wszystkich bogactw, jeżeli mają je opłacić rządami najeźdźcy we własnym olbrzymim kraju.

Stanowisko dość oryginalne, ale nawiąskroś idealistyczne i dlatego powinno być zrozumiane w Rzymie, gdzie właśnie faszyzm potępia utilitaryzm, a natomiast propaguje idealizm, tylko mniej wzniośle ujęty.

Nie można przecież posądzać Mussoliniego, nie czyniąc ujemy jego rozsądkowi, ażeby, podejmując abisyńską imprezę, był prymitywnym utilitarystą, t. zn. miał wyłącznie ko-

rzyści ekonomiczne na względzie. Wysłanie półmilionowej armji nad równik nie mogło się opłacić. Nigdy, jak świat światem, żadne państwo tak nie zdobywało kolonii. Włoski Duce to zrobił, bo chciał koniecznie dorównać W. Brytanji, bo chciał mieć także swoje Wielkie Indie, swoje kolonialne imperjum i w ten sposób zaimponować światu, a w szczególności własnym rodakom.

Imponować bowiem, to jedna z głównych potrzeb jego systemu rządzenia.

Ujawnił on tutaj sui generis idealizm i gotów jest za niego dobrze zapłacić. Najprzód naśladował Anglię w zdobywaniu kolonii (choć Anglię to zupełnie inaczej robili), a teraz pragnie ją naśladować pod względem systemu administrowania niemi. Chce mieć w Addis-Abebie indyjskiego maharadzę i zrobić z A-

bisynczykami podobną zgodę, jaką Anglja zrobiła z Boerami.

Niestety, zdaje on się zapominać o tem, że łatwość, z jaką Hindusi ustepują obcom władzę polityczną pochodzi z intensywności ich zainteresowań transcendentnych a walka Anglików z Boerami była kłótnią utilitarystów, sporem angielskich i holenderskich kupców o pola djamentowe.

Włosko-abisyński konflikt ma całkiem inny charakter. Jest on sporem włoskiego specyficznego idealizmu przenikniętego dążeniem do naśladowania imperjów rzymskiego i brytyjskiego, z wolnościowym i niepodległościowym idealizmem Abisyńczyków.

I dlatego Włochom w Abisynji nie idzie tak gładko.

Audax

Wiosna w Austrii

Co oznacza układ w Berchtesgaden

W radio wiedeńskim wygłosił wczoraj dłuższe przemówienie generalny sekretarz frontu patriotycznego, minister Zernatto, podkreślając pewne zasadnicze momenty, które powinno uświadomić sobie społeczeństwo austriackie, a mianowicie: 1) wyrażenie „pokój niemiecki” należy rozumieć jako pokój niemiecki, zawarty w Berchtesgaden i oznacza on niepodległość Austrii, 2) wolna i niepodległa Austria nosi charakter chrześcijański, przyczem wiara powinna pozostać na uboczu i zdala od wszelkiej polityki, 3) Austria jest krajem niemieckim, 4) Austria jest krajem o ustroju stanowym, w którym nie istnieją żadne antagonizmy klasowe.

Wobec tego program frontu patriotycznego pozostaje programem niepodległej chrześcijańskiej, stanowej i rządzonej autorytatywnie Austrii.

Wszelka nielegalna działalność będzie uważana za przejaw buntu i do wód zdrady, nietylko w stosunku do ustaw Austrii, ale również i do ustaw Trzeciej Rzeszy, jak również zdradą wobec całego niemieckiego narodu.

Manx dreszcze?

ZAJĄZ NATYCHMIAST
MOTOPIRYNY
MOTOR

Zernatto podkreślił, że ambicją jego i frontu patriotycznego jest czyn. Pragnie on zapewnić chleb i pracę każdemu, a w szczególności pragnie przyjąć z pomocą młodzieży. Wreszcie Zernatto czyni pewną analogię pomiędzy wiosną w przyrodzie, która jest nową erą w naturze, a obecnym życiem politycznym w Austrii, gdzie odczuwa się również odrodzenie żywotnych sił całego narodu.

Wczoraj wyjechał z Wiednia do Niemiec minister bez teki Gleise Horstenau celem wygłoszenia odczytu. Minister ten będzie miał przy tej okazji możność omówienia z odpowiednimi czynnikami w Niemczech współpracy między Austrią a Niemcami na podstawie roznow w Berchtesgaden i ich oddźwięków w życiu Austrii.

Po 12 latach celibatu

Nauczyciel i śląskie zyskały prawo do osobistego szczęścia

Przed kilku dniami wśród wiadomości o uchwałach Sejmu znalazła się w dziennikach krótka notatka treści następującej:

„Sejm przyjął bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu nowelę postła Kopcia w sprawie zmiany ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Ustawa ta, którą referował pos. Ligoń, znosi postanowienia celibatowe, obowiązujące dotychczas nauczycielki pracujące na Śląsku”.

Przyjrzyjmy się bliżej, co się kryje za oficjalnem określeniem „ustawa celibatowa”, określeniem, które wśród osób zainteresowanych zastępowane bywa często mniej oficjalnem, a za to bardziej dobitnem: „Ustawowa hodowla starych panien”. Dziś, gdy skasowanie tej „hodowli” stało się faktem dokonany, wydać nam się pożyteczne poświęcić parę słów wspomnienia ustawie, która była jednym z największych dziwolągów naszego życia państwowego, która mimo to przetrwała u nas przeszło 10 lat.

Ścisłe biorąc przez dwadzieścia lat. W r. bowiem 1926 uchwalona została przez sejm śląski (a odnośnie nauczycielek państwowych przez Sejm Rzeczypospolitej) i ogłoszona w „Dzienniku Ustaw Śląskich” ustawa celibatowa, mająca na celu — jakoby zabezpieczenie moralności w szkole, mocą której

to ustawy nauczycielkom, pracującym na Śląsku nie wolno było zawierać małżeństw. Te, któreby zakaz przekroczyły, zostają natychmiast zwolnione z pracy, przyczem przysługuje im odprawa w stosunku: jeden miesiąc za każdy przepracowany rok. Odnośnie nauczycielek, które nabyły już prawa emerytalne ustawa przewidywała w razie zamążpójścia cofnięcie tych praw, a w zamian za to odprawę, nie przekraczającą 10-miesięcznego wynagrodzenia. Poza konkretnym zakazem zawierania związków małżeńskich, „ustawa celibatowa” przewidywała cały szereg „nie wolno”, jak np.: nie wolno nauczycielce mieszkać w tym samym domu, w którym mieszka nauczyciel; nie wolno utrzymywać stosunków towarzyskich z żadnym mężczyzną, a w szczególności z nauczycielem.

Pomijając fakt niebywałej ingerencji w najbardziej osobistą dziedzinę życia nauczycielki, która wynajęła się państwu za niecałe 200 złotych na miesiąc, jedno uderzało w „ustawie celibatowej”: jej niezyciowość.

Przypomnijmy sobie niedawne tendencje zmierzające do redukcji w posad mężatek, których mężowie zarobkują. Takiego prawa nie uchwalono, niemniej jednak w niektórych instytucjach istnieje w tej mierze rygorystycznie

przestrzegany usus. I cóż się okazuje? Urzędniczek tych instytucji w obawie o utratę posady zawierają nieformalne małżeństwa, bądź też zakładają rodziny „nieślubne”; mężatki — najszcześliwsze żony i matki — przeprowadzają formalne separacje.

Trudno uwierzyć, aby pomiędzy dwoma i pół tysiącami nauczycielek śląskich nie znalazła się duża liczba takich, które w imię czysto ludzkiego instynktu stworzenia sobie szczęścia osobistego postępowały w ten sam sposób, ryzykując w razie „wykrycia” utratę posady.

W tych warunkach „ustawa celibatowa” nie przyczyniła się oczywiście do zabezpieczenia moralności w szkole. Wydaje się również wątpliwe, czy do zabezpieczenia tej moralności przyczyniła się atmosfera donosicielstwa, ciągłego śledztwa, tropienia i węszenia, a ten system stosowano wobec nauczycielek celem stwierdzenia, czy stosują się do zarządzeń władz i czy przestrzegają wszystkich „nie wolno”.

„Ustawa celibatowa” należy już dziś do przeszłości i staje się niejako gorzkim wspomnieniem, tem przykrejszem, że na jej skasowanie i usunięcie z polskiego życia potrzeba było aż 12 lat.

A. Km.

KOMU „SZYJE BUTY”?

„Robotnik” wypowiada się zdecydowanie przeciw projektowi ordynacji wyborczej do rad miejskich 6-ciu wielkich miast. Dziennik socjalistyczny zarzuca autorom projektu brak myśli społeczno - politycznej, co sprawiło, że nowa ordynacja nie stanowi ani konstruktywnej, ani logicznej całości i jest właściwie „nieudolnym zlepkiem skłóconych ze sobą pomysłów”.

Projekt rządowy jest, zdaniem „Robotnika”, ucieczką od powszechnych wyborów:

„Ktoś powiedział, że nigdy dobrze nie wiadomo, komu właściwie i kiedy taka, czy inna ordynacja wyborcza „szyje buty”. Tym razem jednak wiadomo, że projekt zdecydowanie „szyje buty” samorządowi, bo bez żadnej wątpliwości nie stwarza warunków dla wyłonienia przez rady konicznej większości, któryby w swej działalności miała na względzie wyłącznie dobro mieszkańców na drodze zdrowotnego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju miast.

Ucieczkę od powszechnych wyborów, nie zniekształconych kurjami, wielokrotnością głosowania, — rzeczą tendencyjną arytmetyką wyborczą, (projekt wykazuje bowiem niezwykłą dysproporcję w stosunku ilości głosów do liczby mandatów, przypadających z jednej strony w okręgach, z drugiej — w kurjach, oczywiście, na ich korzyść), należy rozumieć jako brak wiary w powodzenie, przy normalnych wyborach grupy, na rzecz której pomyślany jest cały projekt”.

SYMULANCI EKONOMJI

„Codzienna Gazeta Handlowa” w rozważaniach na temat tak modnego dziś „klimatu politycznego”, przypomina, że wyrazem braku tego klimatu były znane i pamiętne przejawy interwencjonizmu personalnego:

„Był okres nieopatrznego obsadzania poważnych stanowisk w gospodarce hierarchji urzędniczej niefachowcami. Na odpowiedzialnych stanowiskach decydujących o rentowności kroczy warsztatów, na fotelach o ogromnej roli w ustaleniu linii polityki ekonomicznej na rynku wewnętrznym i zagranicznym, zasiadali często dobrzy poczciwcy, ludzie dobrej woli, ale... symulanci ekonomji.

Może do bajeczek to należy, gdy mówi się, że pewien mąż stanu na konferencjach w Łodzi z przemysłem włókienniczym zadawał pytania, gdzie „rośnie” zagranica... wełna. Inny dygnitarz na konferencjach morskich w Gdyni zdradzał np. nieznaną sobie prymitywnych pojęć „cil” i „lob”. Ale ci mężowie mieli prawo do czyjś i wszelki sprzeciw fachowców traktowali jako obrazę prestiżu władzy i decydowali nieraz wbrew własnej radom najbardziej fachowym i gospodarczo słusznym”.

Złóża złota i ropy odkryto w Transylwanii

W Transylwanii, w dolinie rzeki Tucul, w odległości 4 klm. od Cetatea Alba, dokonywano w statnim czasie w największej tajemnicy wiercen ziemnych, które doprowadziły do odkrycia większych złotodajnych i naftowych terenów oraz złóż platyny.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zainteresował się powyższymi odkryciami, a jedno z towarzystw górniczych wpłaciło już skarbowi rumuńskiemu większą kaucję, celem otrzymania koncesji na wydobycie nowo odkrytych bogactw mineralnych.



„Pięć prawd Polaka”

Pierwszy kongres Polaków w Niemczech

BERLIN. Odbity dziś w Berlinie pierwszy kongres Polaków w Niemczech był podniesłą manifestacją zwartości ludu polskiego. Ołbrzymia sala berlińskiego Theater des Volkes wypełniła się po brzegi przbyłymi na kongres delegatami ze wszystkich okolic Niemiec. Z powodu braku miejsca w sali, mogącej pomieścić tylko 5.000 osób, około 2.000 delegatów nie mogło już wziąć udziału w obradach.

Punktualnie o godz. 12-ej otwarcia kongresu dokonał ks. patron dr. Bolesław Domański staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony”, na co odpowiedziała chóralnie cała sala. Nastąpiło odśpiewanie hymnu Polaków w Niemczech „Pieśń rodła”, poczem na scenę wystąpił chór młodzieży męskiej, recytując podniosłe „zwrotanie kongresowe”. Pod hasłem „spotkali się bracia” odbywali się kolejno przedstawiciele Polaków z różnych ziem Rzeszy, sławiąc braterską łączność z rodakami.

Następnie prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. patron Domański złożył cześć sztandarom ludu polskiego oraz powitał wszystkich delegatów i gości kongresowych. W dłuższej mowie programowej ks. Domański scharakteryzował hasło „Polskość istotą duszy Polaka”.

Następnie ks. kanonik Zborowski, jako delegat Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda, odczytał orędzie ks. Prymasa pod wezwaniem: „W górę serca”. Stwierdzając, że poświęca uczestnikom kongresu najtroskliwsze myśli i uczucia, ks. Prymas przesyła swoje, z głębi serca błogosławieństwo.

Z kolei wiceprezes Światowego Związku Polaków Pankiewicz scharakteryzował rolę Polaków, zamieszkałych poza granicami Macierzy, i wielkie czyny, dokonane zagranicą przez Polaków typu Kościuszkę, Dąbrowskiego i innych.

Następnie zabrał głos redaktor Ernst Christiansen, jako delegat związku mniejszości narodowych w Niemczech.

Mocne przemówienie wygłosił z kolei znany polski działacz ludowy

w Niemczech, gospodarz Arka Bożek z Markowic.

Uczestników kongresu zawiadomiono następnie o decyzji wzniesienia kaplicy Matki Boskiej Radosnej, jako patronki ludu polskiego, poczem zabrał głos kierownik naczelny Związku Polaków dr. Jan Kaczmarek, który obwiesił, „Pięć prawd Polaków”, mówiąc: w dzień szósty marca 1938 roku my, synowie narodu polskiego, wierni synowie z pod znaku rodła, zebrani na pierwszym wielkim kongresie Po-

laków w Niemczech, ogłaszamy uroczyste pięć prawd Polaków:

Prawda pierwsza: jesteśmy Polakami.

Prawda druga: wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem.

Prawda czwarta: codziennie Polak narodowi służy.

Prawda piąta: Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce złe.

Kongres zakończono hasłem Polaków w Niemczech.

„Zrabowane dowody” nadużyć ministra

Sensacyjna mistyfikacja deputowanego jugosłowiańskiego

Z Belgradu nadeszły wiadomości o niezwykle przebiegu debaty nad budżetem jugosłowiańskiego ministerstwa wojny, podwyższonym na rok 1938-39 o 313 milionów do sumy 2.772 milionów dinarów.

W dyskusji nad exposé ministra gen. Marica w Skupstwie miały między innymi zabrać głos przedstawiciele opozycyjnego „Klubu jugosłowiańskiego”, deputowany Rasovic. Przemówienia tego izba oczekiwała z wielkim zaciekawieniem ze względu na sensacyjne zarzuty przeciw gen. Maricowi, które na tem właśnie posiedzeniu parlamentu miały być poparte dokumentami, stwierdzającymi, że minister spraw wojskowych Jugosławii kierował się przy udzielaniu zamówień na dostawy wojskowe... osobistym zyskiem.

Zamiast Rasovica jednak zjawił się na mównicy prezes klubu Baricevic i oświadczył, że jego kolega partyjny nie może zabrać głosu, gdyż został, za sprawą rządu, napadnięty przez czterech bandytów i obrabowany z owych cennych dokumentów, co miało mu uniemożliwić kompromitację ministra.

Prezes Baricevic nie zdążył jeszcze jednak skończyć przemówienia, gdy na salę obrad wpadł sam Ra-

sovic. Posiedzenie zostało przerwane na półtorej godziny dla wyświetlenia sprawy tajemniczego napadu w biały dzień, w centrum Belgradu na deputowanego w pobliżu jego mieszkania.

Gdy wznowiono obrady i przewodniczący oświadczył, że prokuratura podjęła dochodzenie, na mównicę wszedł poseł Rasovic i wygłosił płomienne przemówienie, zarzucając gen. Maricowi, zgodnie z zapowiedzią, że zarabiał na dostawach dla armii. Uniesiony temperamentem, mówca rzucił się nawet w pewnym momencie na ministra, z którym ma podobno osobiste porachunki, lecz koleżki klubowi nie dopuścili do bójki. Powtórzył oczywiście historię o napadzie bandyckim i porwaniu dokumentów i zaznaczył, że wszystko, co mówi o nadużyciach gen. Marica, wie od wyższych oficerów armii.

Prawdziwą sensację jednak wzbudziło dopiero oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, Koroseca, który stwierdził, że historia z napadem na Rasovica to... mistyfikacja, gdyż jest niemożliwością, by w ruchliwym punkcie stolicy można było na paść na człowieka, nie wywołując tem zbiegowiska, tem bardziej, że rzekomo napadnięty byłby przecież

Min. Beck w Rzymie

Uroczyste powitanie

RZYM. Dziś o godz. 19.30 przybył do Rzymu minister Spr. Zagr. Beck z małżonką. Wraz z ministrem przyjechali: dyrektor gabinetu ministra p. M. Lubieński, wicedyrektor departamentu politycznego M. S. Z. p. J. Potocki, oraz sekretarze osobiści Siedlecki i Starzeński. Od Wenecji towarzyszył min. Beckowi ambasador R. P. przy Kwirynale dr. A. Wysocki.

Ministra Becka i osoby mu towarzyszące przybyli powitać minister Spraw Zagr. hr. Ciano, min. Stanu sekretarz generalny partii faszystowskiej Starace, wicemin. Spr.

Zagr. Bastianini z małżonką, sekretarz Stanu w Prezydium dy Ministrów Medici del Vascelli, wielu innych dostojników.

W chwili nadejścia pociągu, świetlonego potężnymi reflektorami, orkiestra kompanii honorowej odegrała hymn narodowy polski.

Min. Beck po przywitaniu się oczekującymi go dostojnikami, przeszedł przez salę recepcyjną, gdzie powitany został przez farami oddziałów garnizonu rzymskiego, które sprezentowały broń

Cały plac dworcowy był rzeźbiarstwem i dekorowany sztandarami polskimi i włoskimi. Chętnie kiwnęły głowami również na ulicach, wiodących przez miasto. Liczne tłumy publiczności, stojące w szpalerni karabinierów i policji, w mundurach galowych, wznosiły okrzyki na cześć Polski, min. Becka i Mussoliniego.

Min. Beck zajął miejsce w pierwszym samochodzie w towarzystwie min. Spr. Zagr. Ciano i udał się do willi „Madama”, gdzie zamieszkuje.

Wieczorem p. min. Beck spożył obiad w ścisłym gronie.

Jubileusz

Józefa Karbowskiego

W niedzielę ub. w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie odbyły się uroczystości jubileuszowe 30-lecia pracy scenicznej i bitnego artysty i reżysera, Józefa Karbowskiego.

W wieczornym jubileuszowym przedstawieniu udział wzięli przedstawiciele władz państwowych, wojska, miasta, liczący przedstawiciele świata artystycznego, literackiego i teatralnego, raz publiczność, która szczególnie wypełniła całą widownię.

Otwarcie

hotelu turystycznego w Sławsku

Onegdaj odbyła się w Sławsku (pow. Strzy) uroczystość poświęcenia hotelu turystycznego Ligi Popierania Turystyki. W obecności wiceamin. komunikacji inż. Bobkowskiego, wiceamin. Spr. Wewn. Korosaka, wiceamin. W. R. i O. P. p. A. Alexandrowicza, wicewojewody stanisławskiego Seydlitza i innych.

Ks. proboszcz Cyrusz dokonał aktu poświęcenia hotelu, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym wskazał na znaczenie sportu narciarskiego, który dzięki zbudowaniu hotelu może się należycie rozwijać na tutejszym terenie.

Jako ostatni zabrał głos prezes Rady głównej Ligi Popierania Turystyki wiceamin. Bobkowski, który w dłuższym wywodzie zwrócił uwagę na olbrzymi rozwój w ostatnich czasach masowego ruchu turystycznego.

S. O. S.

Krajoznik „Köln” w niebezpieczeństwie

OSLO. Donoszą z Trondheim, że niemiecki krajoznik „Köln” wysłał sygnały S. O. S. „Köln” natrafił na silną burzę na szerokości wyspy Halten. Z Alesundu i Roerwika wysłano łódzie ratunkowe.

Pastor Niemöller

w obozie koncentracyjnym

BERLIN. W berlińskich zborach Bekenntniskirche zawiadomiono dziś licznie zgromadzonych wiernych o stanie sprawy pastora Niemöllera. Po zakończeniu postępowania sądowego pastor Niemöller — jak wynika z oświadczeń złożonych w zborach ewangelickich — przeniesiony został obecnie do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen.

Kryzys rządowy w Walencji

Konflikt Negrin - Prieto

PARYŻ. „Le Journal” donosi z Barcelony, że sytuacja rządu prof. Negrina jest w najwyższym stopniu krytyczna. Właściwie od 25 lutego istnieje otwarty kryzys gabinetowy.

Premier pragnął w przemówieniu z 26 lutego uspokoić opinie publiczne, jednakże tylko ją bardziej zaniepokoił, stwierdzając, że przyczyną obecnych trudności politycznych po-

stronie walenckiej jest klęska pod Teruelem.

Obecnie, jak twierdzi korespondent, toczy się walka polityczna między Negrinem a Prieto, który domaga się oddania w jego ręce aż 4-tek ministerjalnych. Korespondent pisze dalej, że zapowiedziane jest utworzenie w niedługim czasie gabinetu Bario albo Domingo, w którym

tekę obrony narodowej objąłby gen. Roya, a tekę spraw wewnętrznych obecny ambasador hiszpański w Paryżu Ossorio y Gallardo.

Koncepcja ta napotyka jednak na poważne trudności ze strony komunistów oraz związków zawodowych, które domagają się dla siebie udziału w rządzie i przeciwstawiają się tendencjom dyktatorskim Prieto.

Bestjalski mord w Skierniewicach

(Dokończenie ze str. 1-szej)

W nocy z czwartku na piątek sąsiedzi generalostwa Kozickich pp. Tchórzewscy usłyszeli w mieszkaniu generalostwa jakieś hałasy. Nie podejrzewali jednak nic złego. Zresztą następnego dnia rano uspokoił ich całkowicie ordynans, który spotkawszy pp. Tchórzewskich oświadczył, że p. generalowa wraz z dzieckiem i służbą wyjechała do Warszawy, ponieważ mąż czuje się gorzej.

Następnie widziano ordynansa ok. godziny 10-ej rano, jak zamykał starannie drzwi frontowe, okienne, poczem odszedł w kierunku miasta z walizką.

Wieczorem był jeszcze na dworcu w Skierniewicach ubrany zresztą po cywilnemu, a o 10 wieczór odjechał do Warszawy.

PRAWDOPODOBNY PRZEBIEG ZBRODNI

Władze policyjne prowadzące dochodzenie, ustaliły, że zbrodniarz działał sam. Prawdopodobnie najpierw zadał cios w głowę siekierą śpiącej w małym pokoiku służącej

Olczakównie. Potem przeszedł do przedpokoju i tu spotkał się oko w oko z generalową, która obudzona krzykami Olczakówny wybiegła z łóżka, owinięta koldrą, trzymając w ręku lustro w ciężkiej oprawie, którym miała zamiar się bronić.

Walka zbrodniarza z generalową trwała kilka chwil, cios siekierą w głowę położył jej kres.

Krzyki mordowanych musiały obudzić bonę, Zofję Piotrowską, która uciekała do ostatniego pokoju. Tam dopadł ją zbrodniarz. Ostatnią ofiarą bestjalskiego mordercy — to dziecko generalostwa Kozickich, 5-letnia Lili. Dziewczynka prawdopodobnie spała, kiedy spadł na nią śmiertelny cios.

RABUNEK

Po dokonaniu poczwórnej zbrodni Janowski przystąpił do rabunku. Wielki nieład w całym mieszkaniu, poortwierane wszystkie szafy i szuflady, leżące na ziemi połączzone naczynia i porzucone w posadach drobiazgi, bielizna i odzież — wskazy-

waly na to, że wstrząsające to zbrojowe morderstwo miało tło rabunkowe.

W sypialni znaleziono toból z bielizną i ubraniem. Meble i ściany zbrzydzone były krwią.

Stwierdzono narazie, że zbrodniarz zabrał część garderoby, natomiast biżuteria i pieniądze pozostały.

Trudno zresztą ustalić dokładnie rozmiary rabunku, ponieważ gen. Kozicki niezdolny jest narazie do zeznań.

Dotkniętemu tak straszliwie przez los generalowi towarzyszy powściązane współczucie społeczeństwa. Gen. Kozicki jest jednym z najważniejszych oficerów, odznaczony pięciokrotnie krzyżem Wirtuti Militari V klasy, poatem orderem Polonia Restituta IV kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych i złotym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb ofiar bestjalskiej zbrodni odbędzie się prawdopodobnie w środę.

W sieci szpiclów i donosicieli

żyją czerwoni wielkorządcy i biurokraci

Wraz z procesem toczącym się w Moskwie odchodzą z życia publicznego ostatni już niemal honorowi funkcjonariusze wojennego komunizmu pod znaku Lenina, jego bliscy współpracownicy i uczniowie. Pozostali już tylko Kalinin, jego najbliższy współpracownik i uczeń, przewodniczący Związku Sowieckiego i Moskiewskiego, oraz jego brat, szef Biura Naczelnej Rady Wyższej. Obok nich w aparacie biurokratycznym Sowieckiego widnieją jeszcze narysowani przez Kaganowicza (o imieniu kierownika komisariatu obrony narysowanego przez Kaganowicza) i jego brata, szefa Biura Naczelnej Rady Wyższej, oraz jego brata, szefa Biura Naczelnej Rady Wyższej, oraz jego brata, szefa Biura Naczelnej Rady Wyższej.

Stanowisko komisarza finansów, który człowiek zupełnie do niego nieznany, Swerow; zamiast komisarza sprawiedliwości Krylenki, człowiek również nieznany, Ryczew, do którego mianowania drugorzędny urzędnik GPU. Komisarzem dla obrony oświaty kieruje (na miejsce obywatela) Siergiej Kastanow (którego niekolwiek wiedział w Rosji przed rokiem?), komisarzem higieny Michał Boldyrew. Wreszcie wójtowski w całym kraju, wewnątrz Rosji, t. zn. komisarz przewodniczącego „Gosplanu”, urzędu spraw gospodarczych, obywatel człowiek najzupełniej nowy Woznessenski; przewodniczącym państwowej policji kieruje W. Szesztakow.

Wszystcy ci ludzie należą do obecności, dla którego Lenin jest już tylko mitem, którzy z nim nigdy nie mieli nic wspólnego, którzy go nie znali, którzy o nim wiedzieli tylko to, co im się powiedziało, aby o nim wiedzieli, dla których prawdziwym bodźcem, jedynym panem i władcą państwa był Stalin. To jest ten nowy narysowany przez bolszewicką, ko na znany w tej chwili z przemówień, który może się w przyszłości okazać, że to jest ten sam, który w latach 30. był szpiclem i śledzeniem dawnych domowników bolszewickich. Ci ludzie, którzy zostali, to są ludzie, którzy jeszcze potrzebni, a powołani są z pod znaku Lenina, ich obywateli całym sztabem, występujących pod mianem pomocników, w rzeczywistości pełniących funkcje... szpicli i donosicieli.

prawdopodobnie „obserwacja” Jagody i zdekonspirowaniem jego działalności. Tym właśnie sposobem wkraśli się w łaski dyktatora. Dostawczy się na swoje obecne stanowisko, rozwinął Jeżow terror, który przeszedł wszystko, co dotychczas w Rosji widziano. Stalin ma mu do zawdzięczenia bardzo dużo. Coś się jednak ostatnio zaczęło psuć między dyktatorem a Jeżowem. Jak się zdaje, zawinił on tu sam. Zbyt gwałtownie także bywa często niebezpieczna.

Jeżow rozwinął działalność terrorystyczną na największą skalę. W sieci jego podejrzeń znalazła się niemal cała Rosja, a w każdym razie wszystkie szczyty biurokracji rosyjskiej. Podobno co najmniej 25% oskarżeń było niesłusznych i

co najmniej 25% ludzi wśród rzekomych „trockistów” to ludzie niewinni. Podczas ostatniego posiedzenia Centralnego Komitetu w Moskwie, mówiono o tym wyraźnie i bez ogródek. Zarzuty podnosił sekretarz generalny komunistycznej partii Ukrainy Kossior, z którym Jeżow prowadził zaciętą walkę, a który mianowany został obecnie nie tylko jednym z zastępców Molotowa, ale również i przewodniczącym naczelnego komitetu kontroli. Zyskał w ten sposób prawo kontroli nad samym Jeżowem.

Jest to oczywiście porażka niezwykłego dotychczas komisarza spraw wewnętrznych.

Jak długo rządzić będzie odnowiony aparat biurokratyczny So-

wietów? Któż odpowie na to pytanie? W tej chwili jedyną podstawą bytu tego, czy innego dostojnika jest łaska dyktatora i jego osobista życzliwość. To już zresztą w Rosji bywało i nieraz. Gospodarka ludzka w Moskwie dzisiejszej przypomina przecież żywo gospodarowanie ludźmi na dworach dawnych carów moskiewskich.

Jakże długa jest lista tych wszechwładnych faworytów carskich, obsypywanych przez pewien czas zaszczytami i bogactwem i spychanych później na dno nędzy i upadku. Zostawiano im zazwyczaj tylko życie.

Teraz wypadają z łaski różni komisarze. Ci idą na śmierć.

(n).

Zryczałtowanie podatku przemysłowego od obrotu na r. 1938

Ministerstwo Skarbu przesłało samorządowi gospodarczemu do zaopiniowania projekt rozporządzenia o zryczałtowaniu podatku przemysłowego od obrotu na 1938 r. Ze względu na przygotowywane i roztrząsane obecnie na terenie sejmowym zagadnienie zmiany ustawy o podatku przemysłowym ryczałt byłby ustalony tylko na jeden rok, przez automatyczne przedłużenie kwot ustalonych w poprzednim okresie.

Związek Izby Przemysłowo-Handlowej powołał się na przedstawioną Ministerstwu Skarbu w ubiegłym roku opinię, w której stwierdził, że pobór podatku przemysłowego w postaci ryczałtu dałby znaczne korzyści tak płatnikom, jak i Skarbowi Państwa. Ustalenie bowiem ryczałtu podatku obrotowego raz na dwa lata w stałej kwocie zwolniło płatników od ewentualnych niespodzianek przy ustalaniu wysokości należnego od nich podatku od obrotu. Natomiast Skarbowi Państwa ryczałt przyniósłby znaczne uproszczenie techniki wymiarowej wobec przeprowadzania wymiaru tylko raz na dwa lata w formie ugody z płatnikiem. Nowa forma przyniosła również Skarbowi Państwa znaczne wyniki finansowe.

Mimo opinii, że formę ryczałtowa podatku należałoby zatem rozciągnąć na szersze koła przedsiębiorstw,

Związek Izby, wobec konieczności automatycznego przedłużenia na jeden rok dotychczasowych zasad zryczałtowanego podatku, wypowiedział się za utrzymaniem obowiązującego w ubiegłych latach zakresu jego działania, nie godząc się jednakże na projektowane równocześnie ograni-

czenie w formie wyłączenia z ryczałtu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wykupujących swiadectwa przemysłowe kat. II handlowe, bądź kat. VI-ej przemysłowej. Równocześnie Związek Izby wskazał na potrzebę przeprowadzenia pewnych zmian proceduralnych.

Obrady komitetów Państwowej Rady Komunikacyjnej

Ostatnio odbyły się w Ministerstwie Komunikacji posiedzenia czterech komitetów Państwowej Rady Komunikacyjnej, a mianowicie posiedzenie komitetu taryfowego, eksploatacji kolei żelaznych, komitetu koordynacji przewozów kolejowych, samochodowych, wodnych i lotniczych oraz komitetu publicznych dróg kołowych.

Na poszczególnych komitetach zostały wygłoszone referaty przez wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji.

Na komitecie taryfowym wygłoszono referat z zakresu struktury taryf osobowych i dotychczasowej gospodarki P. K. P. w tym zakresie, na komitecie eksploatacji kolei żelaznych referat o finansowym polo-

żeniu przedsiębiorstwa P. K. P., na komitecie publicznych dróg kołowych referaty o zniżkach na przewozy materiałów drogowych oraz referat obrazujący 30-letni program drogowy, w końcu na komitecie koordynacji przewozów kolejowych, samochodowych, wodnych i lotniczych — referaty o współpracy kolei i samochodów w Polsce i zagranicą oraz koordynacji przewozu zarobkowego pojazdami mechanicznymi osobowymi i towarowymi z P. K. P.

Na posiedzeniach komitetów rozpatrzono również szereg wniosków, zgłoszonych przez poszczególnych członków komitetów. W zebraniach brali udział również reprezentanci grupy rolniczej.

Wzmocnienie zamorskiego tranzytu przez porty w Gdyni i Gdańsku

Ostatnio w Zakopanem odbyła się konferencja przedstawicieli kolei polskich i czeskosłowackich w sprawie nowego wydania dwóch zeszytów międzynarodowej taryfy towarowej w komunikacji pomiędzy portami w Gdyni i Gdańsku a Czechosłowacją.

Przedmiotem obrad był obszar ważności oraz wysokości opłat przewozowych dla zgrupowanych w tych zeszytach towarów czeskich, t. j. surowców i wytworów przemysłu włókienniczego, skór, papieru, produktów rolniczych spożywczych, pasz i nawozów sztucznych.

W odniesieniu do obszaru ważności na konferencji uchwalono skreślenie szeregu towarów nierealnych, t. j. takich, które nie były dotychczas zupełnie przewożone, jak ponadto zaś wyłączone z poszczególnych taryf artykułowych stacje, nie wykazujące żadnych wogóle przewozów.

O ile chodzi o wysokości stawek, to ustalane one będą na poziomie o około 10 proc. mniej od opłat konkurencyjnych. Poza tym niektóre obniżki, uzupełnienia względnie zmiany spowodowane zostały bądź zmianami opłat taryf wewnętrznych kolei polskich lub czeskosłowackich, bądź zmianami warunkami przewozu na drogach konkurencyjnych.

Nowe wydanie zaktualizowanych

i dostosowanych do bieżących potrzeb życia gospodarczego obu zeszytów omawianej taryfy portowej przyczyni się niewątpliwie w znacznym miarze do wzmocnienia zamorskiego tranzytu przez porty w Gdyni i Gdańsku.

Sytuacja przemysłu węglowego Osłabienie koniunktury wywozowej

Zbyt węgla w kraju w lutym r. b. zmniejszył się w sortymentach opałowych, co stoi w związku z dość ciepłą pogodą. Dostawy dla przemysłu, pod wpływem częściowego uruchomienia przemysłu cementowego, były nieco większe. Dostawy zaś dla P.K.P. wyniosły 120 proc. normalnego zapotrzebowania.

Rok 1938 rozpoczął się pod znakiem coraz bardziej wyraźnego osłabienia koniunktury wywozu węgla. Odczuło to już w styczniu, a jeszcze wyraźniej w lutym, i to nie tylko w odniesieniu do dostaw bieżących, ale także odnośnie wywozu, przewidywanego na marzec. Główne osłabienie nastąpiło na rynkach skandynawskich, w pierwszym rzędzie w Szwecji. Względnie regularnie odbywały się dostawy na inne wielkie rynki, jak np. do Francji i Włoch, uległy natomiast zmniejsze-

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY
Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymywana, przy obrotach niewielkich. Notowano: Amsterdam 294.85, Bruksela 89.40, Kopenhaga 118.05, Londyn 23.43, Montreal 5.27, Nowy Jork 5.27, Nowy Jork - kabel 5.27.25, Oslo 132.80, Paryż 17.14, Praga 18.51, Sztokholm 146.15, Zurych 122.35. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.24.50, kanadyjskie 5.24, floreny holenderskie 293.85, franki francuskie 16.95, szwajcarskie 121.85, belgi belgijskie 89.15, funty angielskie 26.34, palestyńskie 25.95, guldeny gdańskie 99.75, korony czeskie 16.50, duńskie 117.50, norweskie 132.15, szwedzkie — 135.50, liry włoskie 21.10, sztyngli austriackie 85, marki fińskie 11.30, marki niemieckie 98, niemieckie srebrne 115.

AKCJE
Na rynku akcyjnym tendencja była również utrzymywana, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 112.75 — 113, imienne 112, Lilpop 64.50, Starachowice 39, Żyrardów 71.75, Klucze 60.

PAPIERY PROCENTOWE
Dla papierów procentowych tendencja była niejednorodna, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnętrzna i 5 proc. konwersyjna. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 85.75 — 85.38, 4 proc. dolarowa 42.63, 4 i pół proc. wewnętrzna 66.38 — 66.50, 4 proc. konsolidacyjna 67.75, drobne odcinki 67.63, 5 proc. konwersyjna 70, 4 i pół proc. ziemskie 63.40, 5 proc. Warszawy stare 74.75 — 74.50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 70.50 — 70.38, od cinki po 1.000 zł. — 70.75, 5 proc. Warszawy z r. 1936 — 72.50, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 64.25 — 64.13.

POZAGIEŁDOWE
KURSY WIECZORNE
Dolarówka 42.63.
Inwestycyjna I em. 85.37.
Inwestycyjna II em. nienotowana w związku z losowaniem.
Konsolidacyjna 67.63.
4 i pół proc. Poż. Wewn. 66.5.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.110 t., w tym żyta 266 ton. Notowano za 100 kłg. paryet wagon Waresawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 29.25 — 29.75, czerwona szklista — 29.75 — 30.25, zbierana 28.75 — 29.25, żyto I st. 21.25 — 21.75, jęczmień brow. 20.75 — 21.25, I gat. 19.50 — 19.75, II gat. 18.75 — 19, II gat. 18.25 — 18.75, owies I st. 21.50 — 22, gat. II 20 — 20.50, gryka 18 — 18.50, peluska 24 — 25, wyka 21.50 — 22.50, zab. koński 25.50 — 26.50, mąka pszenna wyciągowa 45 — 47.50, I gat. 42 — 44.50, gat. I-A 39.50 — 40.50, II gat. 33.35, gat. II-A 28.50-31.50, III gat. 25.50 — 28.50, pastwana 18.50 — 19.50, żytnia I gat. 33 — 33.50, gat. I-szy do 65 proc. 30.50 — 31, II gat. — 23.50 — 24.50, razowa 25 — 25.50, mąka ziemniaczana „superior” 30 — 31, otręby pszenne grube 16.75-17.25, średnie 15.25-15.75, mialkie 15.25-15.75, otręby żytnie 13.25-13.75, jęczmień 13.75 — 14.25, groch polny 24 — 26, Victoria 28.50 — 29.50, lubin niebieski 14.75 — 15.25, żółty 15.50 — 16, seradela 34 — 36, rzepak zimowy 55 — 55.50, letni 53 — 54, rzepak zimowy i letni 51 — 52, siemie 47.50 — 48.50, mak niebieski 102 — 105, koniczyzna czerwona surowa bez grubej kaniarki 95 — 110, bez kaniarki o czystości 97 proc. 125 — 135, biała surowa 190 — 210, bez kaniarki o czystości 97 proc. 220 — 240, koniczyzna szwedzka 240 — 250, makuchy miane 21 — 21.50, rzepakowo 17.75 — 18.25, słonecznikowe 19.75 — 20.25, śrut sojowy 23.75 — 24.25, ziemniaki jadalne 4 — 4.25, fabryczne — 3.25 — 3.50, słoma żytnia prasowana — 7.25 — 7.75, siano prasowane I gat. 11 — 11.50, II gat. 8.50 — 9.50, nasiona buraków pastewnych 75 — 85, nasiona marchwi pastewnej 130 — 140

Nałwyzka budżetowa w lutym wynosi 1.729 tysięcy zł.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za m. luty 1938 r. t. j. za 11-ty miesiąc okresu budżetowego wykazują: dochody w kwocie 181.784 tys. zł. i wydatki w kwocie 180.055 tys. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc 1.729 tys. zł.

W porównaniu z wynikami ze stycznia 1938 r. dochody w lutym r. b. jako w miesiącu krótszym są niższe o 6.536 tys. zł.

Zgodnie z zasadą miesięcznego budżetowania, również i wydatki w lutym r. b. były niższe w porównaniu ze styczniem r. b. o 5.823 tys. zł.

Drugie posiedzenie Komisji dla spraw interwencji gospodarczej

Dnia 7 b. m. odbędzie się w Izbie Przemysłowo-Handlowej drugie posiedzenie Komisji dla spraw interwencji gospodarczej. Tematem obrad ma być przedewszystkiem opracowanie ankiety, która zostanie rozestawiona do organizowania gospodarczych, zainteresowanych reformat dotychczasowych metod interwencji.

Zapisujcie się do LOPP

Mocna wola obrony polskości

Rozmowa z uczestnikiem Kongresu Polaków w Niemczech

Piętnaście lat ciężkiej walki o prawa polskości, piętnaście lat żmudnej, nie ustającej ani na chwilę pracy o utrzymanie swej odrębności narodowej — oto o czym mówi skromna odznaka, którą w niedzielę, 6-go marca r. b., udekorowano wszystkich najwięcej zasłużonych, najwięcej oddanych bojowników, sprawy polskiej w Niemczech.

Siedem tysięcy uczestników liczył odbyty w Berlinie Kongres Polski, zwolany przez Związek Polaków w Niemczech — naczelną organizację ludu polskiego, żyjącego na tej samej ziemi, na której żyli jego przodkowie od lat najdawniejszych, ale obcej granicami Rzeczy. Impionująca liczba. Pamiętajmy, że to byli przecież tylko przedstawiciele organizacji, reprezentanci dzielnic, składających się łącznie na olbrzymią masę żyjącego w obrębie granic Rzeczy przeszło milionowego odłamu naszego Narodu. I nie wszyscy mogli przybyć.

A zjazd był tak liczny, że wszystkich przybyłych nie zmieściła pomieszczenia, rozległa sala — w Theater des Volkes na Karlstrasse — mówi jeden z uczestników Kongresu, który wczoraj powrócił do Warszawy z Berlina. Całe tłumy kręciły się po kulisach, pełno było nawet w szatni, nie mało ludzi stało wprost na ulicy, a zgórą 2.000 ludzi odeszło, nie mogąc pomieścić się w teatrze.

— Jaki był nastrój?

— Niezwykle podniosły. Trzeba było widzieć i słyszeć, aby wyrobić sobie jakieś takie pojęcie o niesłychanej twardości, stanowczości i pełnej wiary w wytrwanie, jaką ujawnili wszyscy bez wyjątku uczestnicy tej wspaniałej uroczystości. Taka zwartość, taka jednomyślność, taka zgodność, mogą się wyrobić tylko w narodzie, który od lat niepomnianych narażony był na ucisk, który od wieku żyje w nieprawdopodobnie trudnych warunkach.

— Widzieliśmy — ciągnie dalej mój rozmówca — na sali Theater des Volkes nie jeden nasz piękny polski ubiór ludowy. Tu jakas Ślązaczka z pod Opola, tam

grupa gospodarzy z Warmii czy ziemi malborskiej. Gdyby tacy nawet nie zabierali głosu, to już sam ich strój przecież świadczył dość wymownie o ich uczuciach, o ich świadomości narodowej. A nastroje? Żadnej nienawiści, cienia jakiegokolwiek niechęci czy nielojalności wobec państwa, pod którego rządami żyją. Nic, tylko mocna wola obrony swojej polskości, do której się poczuwają, którą mają we krwi po dziadach i pradziadach.

— Dzienniki niemieckie zapowiadały zwolnienie tego Kongresu z pewnym akcentem samochwalby — wtrącam.

— Że niby to ma być dowód jak swobodnie żyje się Polakom w Niemczech?

— Właśnie.

Mój rozmówca uśmiecha się.

— Proszę pana — mówi — niewątpliwie trzeba przyznać, że ostatnimi czasy trochę ulżyło. Ucisk zwolnił nieco. Dano przecież narzeczcie pozwolenie na otwarcie polskiego gimnazjum w Kwidzynie, o które przez tyle lat zabiegano bezskutecznie. Ale... to wszystko polityka. I pozwolenie na zwolnienie tego polskiego kongresu — to też jedno z bardzo mądrych posunięć dzisiejszej polityki niemieckiej. Teraz już nie będziecie się uskarżali, że was uciskamy, jeśli zgadzamy się na odbywanie takich wielkich waszych zebrań narodowych. Mogą tak powiedzieć, prawda? Ale, proszę pana, gdybyśmy tak porównali sytuację Polaka w Niemczech z sytuacją Niemca w

Polsce, to przecież nie można by nie zauważyć rażącej różnicy. Polacy w Niemczech dopiero dziś uzyskali pozwolenie na odbycie swego kongresu. A ileż takich kongresów odbyła w Polsce mniejszość niemiecka, zamieszkała tylko na naszych ziemiach, ale się przecież z nich nie wywodząca, nie autochtoniczna, tylko osiadła w drodze kolonizacji, wiemy aż nadto dobrze, że prze prowadzonej w wielu wypadkach wywłaszczeniem, przemocą. Ci Polacy, którzy zebrali się tak tłumnie w niedzielę, na wielkim swym kongresie w Berlinie — to nie żywi obcy, to ludność rdzenna, nie napływowa. I fakt jednorazowego pozwolenia na urządzenie tego kongresu w żadnym wypadku nie może nam przesłonić oczu na inny fakt, że ta wielka masa autochtonicznej ludności polskiej w Niemczech wciąż jeszcze nie ma ani części tych swobód, z jakich korzystają w pełni Niemcy, osiadli w Polsce.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak w stosunku do tak liczego zjazdu polskiego zachowała się ulica berlińska? Jaki był stosunek przedstawicieli władz niemieckich?

— Stosunek władz był jak najpoprawniejszy. A ulica? Karlstrasse leży na uboczu, jest mało ruchliwa, a Berlin to przecież bardzo wielkie miasto. Tyle się tu odbywa ciągle przeróżnych zjazdów, że jeszcze jeden więcej nie mógł zwrócić szczególnej uwagi szerszego ogółu niemieckiego.

J. M. T.

3380 milionów zł. wyniosły wpływy floty brytyjskiej w r. 1937

Według oficjalnego szacunku angielskiego „Board of Trade” czysty wpływ brytyjskiej floty handlowej wraz z opłatami portowymi, zainkasowanymi od obcych statków wynosi w r. 1937 — 130 milj. funtów ang. (= około 3.380 milj. zł.).

W ten sposób zysk angielskiego bilansu płatniczego z powyższego źródła kształtuje się w r. ub. na poziomie r. 1929, przyczem według wspomnianego szacunku, zmniejszenie się tonażu angielskiego o pra-

wie 2.709 tys. BRT (w porówn. z 1929), zostało wyrównane wzrostem stawek frachtowych.

Wypada nadmienić, że angielskie sfery żeglugowe uważają powyższy szacunek za zbyt optymistyczny, wskazując, że wzrost stawek frachtowych nie mógł wyrównać spadku wpływów, wynikających ze zmniejszenia się tonażu trampowego, a właśnie ten tonaż korzystał w całej rozciągłości ze wzrostu frachtów.

Higijena — to zdrowie

Wielu higienistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higieny.

MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK

wykonane proszki „Migreno-Nervosin” Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (z wyjątkiem DAJA TĘ GWARANCJĘ.

Dbając więc o własne zdrowie, żądajcie proszków Z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu możecie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

Dyrekcja Cyrylika Warszawskiego oskarżona o zniesławienie

Do wydz. III Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął za pośrednictwem adw. Lenta akt oskarżenia, w którym jeden z dziennikarzy warszawskich Marek Pomer oskarża współwłaściciela „Cyrylika Warszawskiego” p. M. Bajera o oszczerstwo i zniesławienie. Oskarżony dopuścił się mial tego przez zamieszczenie w kilku pismach w dziale ogłoszeń notatek zarzucających oskarżycielowi szantaż.

Jednocześnie do Sądu Grodzkiego wpłynął akt oskarżenia przeciw Jarosławowi, który mial w rozmowie kawiarnianej dopuścić się zniesławienia p. Pomer.

Ze skargą przeciw p. Bajera wystąpił również o oszczerstwo i zniesławienie. Oskarżony dopuścił się mial tego przez zamieszczenie w kilku pismach w dziale ogłoszeń notatek zarzucających oskarżycielowi szantaż.

Ojcobójca skazany na 12 lat powiesił się w więzieniu

Rzadki wypadek samobójstwa w więzieniu zdarzył się wczoraj w więzieniu mokotowskim. Na skróconym przesłuchaniu przemocowanemu do kraty okiennej powiesił się 18-letni Marjan Rogowiecki.

Na wszczęty przez straż więzienną alarm, nadbiegł lekarz więzienny dr. Chrzanowski. Zastosował on zabiegi ratownicze, które jednak okazały się spóźnione.

Młodociany samobójca w grudniu ub. w czasie sprzeczki rodzinnej zastrzelił z dubeltówki ojca szanowanego, Leona, stając w obronie młodszego brata, który był w tym czasie w więzieniu, wybrał śmierć.

Młodzieniec trawiony wyrzutami sumienia i rozpaczą, że przez długi okres czasu będzie musiał bywać w więzieniu, wybrał śmierć.

Rosyjski miliardier złodziejem kieszonkowym

W schronisku „Cyryl” przy ul. Dzielnej w Warszawie mieszkał od kilku lat niejaki Popow, trudniący się żebranią.

Nikt nie wiedział, że Popow pochodzi z bardzo bogatej i zażenowanej rodziny.

Pewnego razu skradł on palto woznicy Marjanowi Łopackiemu. Schwytanego na gorącym uczynku Rosjanina odprowadzono do komisariatu. Tu przypadkowo znajdował się kupiec brzozy Chaskiel Margulies. Poznał on w Rosjaninie jednego z najbogatszych właścicieli hut żelaza na Uralu. Popow posiadał ogromną hutę, w której pracowało kilka tysięcy robotników. W Polsce nie ma żadnej rodziny. Posiada tylko

brata, mieszkającego stale w Petersburgu, który mimo, że dość dobrze się powodzi, nie interesuje się rodziną.

Były miliardier oczekuje obecnie na rozprawę sądową, gdzie będzie odpowiadał za kradzież kilkunastu tysięcy rubli.

1035

KAROL WITKOWICKI

Młodość nie radość

Powieść

Postanowili nazajutrz rano pójść do tych wszystkich firm i wyjaśnić tę dziwną sprawę.

— Dobranoc, Jacku — powiedziała Goga, gdy omówili ostatecznie tę kwestję. — Jestem taka zmęczona, że muszę się położyć i to jaknajprędzej.

Kiedy drzwi jej pokoju zamknęły się za nią, kiedy została zupełnie sama, poczuła, że głowa jej waży pudy. Leżąc już w łóżku i zgasiwszy światło, zamknęła oczy i odtworzyła w myśli swoje dzisiejsze spotkanie z Tadeuszem.

Poraz pierwszy miała pewność, że chce się z nią ożenić. Tak, powiedział jej to wyraźnie. Powiedział, że chce, żeby została jego żoną, że chce się rozwieść. Teraz już wszystko zależało tylko od niej. Od niej jednej. Wystarczy jej jedno słowo, a wszystko się stanie. To, o czym tak marzyła od tylu miesięcy. Ona musi zdecydować. Ona Goga, mimo, że ma dopiero dwudziestą lat, musi w tej chwili zdecydować o losie tylu osób: Tadeusza, swego, jego żony i jego trojga dzieci. Boże, jak dużo waży w tej chwili jej głowa.

Ranek przyniósł nowe kłopoty i troski. Wyszli oboje z Jackiem i udali się przedewszystkiem na Szpitalną do krawca.

— Czy mogę mówić z dyrektorem firmy? — spytał Jacek.

Wprowadzono go do małego gabinetu. Jakiś niewysoki, szczupły jegomość o czarnych wypomadowanych wąsikach obejrzał młodą parę i spytał grzecznie:

— Czem mogę szanownemu państwu służyć?

Jacek wyjął z kieszeni list, jaki otrzymał z tej firmy i spytał, kto zamówił owe ubrania, za które on ma uregulować rachunek.

— Ja nazywam się Tomicki. Jacek Tomicki. Ale nigdy nie zamawiałem w firmie szanownego pana żadnych garniturów. To musi być jakiś nieporozumienie.

Właściciel wypomadowanych wąsików był bardzo zdziwiony.

Państwo pozwolą, że spytam jeszcze naszego krawca — powiedział — On przypomniał sobie z pewnością, że brał miarę tego pana.

Za chwilę wrócił w towarzystwie drugiego pana.

— Czy przypomniał pan sobie, jak wyglądał ten pan, który jakiś mie-

siąc temu zamówił dwa garnitury i podał adres pana Tomickiego?

Krawiec zastanawiał się długą chwilę. Wyszedł, żeby zająrzeć do ksiąg. Wrócił po chwili znowu.

— Owszem, pamiętam — powiedział powoli — To był bardzo elegancki pan. Ubrany w zagrancyjny garnitur. Bardzo przystojny. Wysoki, wyższy od szanownego pana. I starszy.

— Wysoki, barczysty, z sygnetem na palcu? — pytała Goga.

— Tak, tak... Zwróciłem uwagę na jego sygnet. Bardzo piękny meczyska. Mówił, że faktycznie przyjechał z zagranicy, ale do naszej firmy ma bezwzględne zaufanie. Bardzo grzeczny pan. Każdemu z nas powiedział coś miłego.

Goga i Jacek patrzyli się po sobie bezradnie.

— Nie ulega wątpliwości, że to Kieki — szepnął Jacek do Gogi.

— Ale co teraz zrobić? — spytała Goga.

— Najpierw sprawdzić jeszcze w innych firmach. A potem już coś poradzimy.

— Widzi pan — zwrócił się do dyrektora firmy — stała się bardzo przykra rzecz, to jakiś oszust podał

95)

moje nazwisko. Zwyczajny szantażysta. Panowie pozwolą, że zajmemy się tą sprawą. Pieniądze panom nie przepadną. Ale narażenie nie jestem w stanie za tego pana płacić.

Dyrektor podrapał się z zakłopotaniem w głowę.

— Ze też daliśmy się nabrać — mówił — klient był taki szykowny, uregulował część rachunku, podał adres, więc nie mogliśmy nawet przypuścić, że to oszust. Powiedział, że jego stały adres w Warszawie jest właśnie na Brackiej. Że był teraz dłuższy czas zagranicą.

Goga i Jacek opuścili firmę i udali się z kolei do dwu innych. Do szewca i magazynu z bielizną. Wszędzie okazała się ta sama historia.

— Musimy się dowiedzieć, czy niema w Warszawie naszego braci-szka — powiedział Jacek.

Obchodzili wszystkie większe hotele. Nigdzie nie było go już od tygodni. W hotelu Europejskim był podobno w marcu i podał, że wyjeżdża do Krakowa.

— To właśnie wtedy, kiedy nabrał tyle rzeczy.

Rozstali się mocno przygnębieni. Goga poszła na wykład do akademii, Jacek do kolegi uczyć się do egzaminów.

— Dziś jeszcze dowiem się, gdzie ten ptaszek się znajduje — pocieszał Gogę Jacek. — Będę telefonował do wszystkich większych hoteli w Krakowie i w innych miastach.

— A jeżeli czmychnął zagranicę? — powiedziała Goga.

Jacek rozłożył bezradnie ręce. Goga, wracając po skończonym wykładzie na obiad do domu, myślała o tych wszystkich wyjeżdżających, które wciąż absorbują Jacka, nie pozwalając im zajmować się swoimi sprawami.

— Stanowczo nasz Roman szwagier nam za wiele kłopotu — myślała, idąc do domu — przecież wszystko jego sprawki. Jeżeli się nie uda tej sprawy samemu, latwiej, powiemy mu o wszystkim. Jest przecież adwokatem. Zna na sprawach szantażu i na ostatecznych sprawach.

Nagle pomyślała, że przez parę godzin tak była zajęta sprawami Kiekiego, że zapomniała o Tadeuszu. Ponieważ ostatnio myśli o nim krwawiła w niej najboleśniejsza rana, więc to ciche odprężenie było dla niej prawdziwą ulgą.

Teraz nagle przypomniała sobie, że będzie dzwonił o czwartej do domu.

Zobaczyć się z nim? Powiedzieć mu, że się zdecydowała, że zgodzi się na wszystko, że żyć bez niego nie może? Czy też ma go prosić, żeby przyszedł, żeby pomyślał, czy go nie kocha? Nie, on przecież dobrze.

Poczuła na swojej dłoni parę kropel deszczu i przyspieszyła krokiem.

(d. c. n.)

WTOREK
Jana Bożego
Ws. sl. 6,08. Z. 5,26.

POGODA NA DZIS

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami temperatury nieco powyżej zera. Wiatry słabo zachodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Bunt Absalom”, 8-ej wiecz.
Teatr Polski: „Mała Dorrit”, 8-ej wiecz.
Teatr Letni (Ogród Saski): „Dama od się złości”, 8-ej wiecz.
Teatr Mały: „Domino”, 8-ej wiecz.
Teatr Nowy: „Miła rodzinka”, 8-ej wiecz.
Teatr Ateneum: „Cieszymy się tym”, 8-ej wiecz.
Teatr Malickiej: „Kandida. Początek”, 8-ej wiecz.
Teatr Kameralny: „Zabusia”, 8-ej wiecz.
Teatr 8.15: „Księżna Fedora”, 8-ej wiecz.
Teatr Wielka Rewja: „Rozwódka”, 8-ej wiecz.
Cyrylak Warszawski: „Przy drzwiach świątecznych”, 8-ej wiecz.
Quil - Pro - Quo (Cukiernia Mazowiecka, Mazowiecka 12): „Skąd —

Formacje o filmach dozwol. dla młodzieży: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Dunia”, 12.00, 18.00.
Atlantic (Chmielna 35): „Michał Stróż”, 12.00, 18.00.
Capitol (Marszałk. 125): „Znachor”, 12.00, 18.00.
Cine Nowy (Nowy Świat 50): „Ubośćwina”, 12.00, 18.00.
Colosseum (N. Świat 19): „Huragan”, 12.00, 18.00.
Empire: „Przeziwne kłamstwo Niny”, 12.00, 18.00.
Europa (Nowy Świat 63): „Romans”, 12.00, 18.00.
Harmonia: „Zaczęło się w pociągu”, 12.00, 18.00.
Imperial: „Czar Cyganerii”, 12.00, 18.00.
Intero: „Lekarz pięknych kobiet”, 12.00, 18.00.
Intero: „Daj mi twoje serce”, 12.00, 18.00.
Intero: „Parafii św. Andrzeja: „Daniel”, 12.00, 18.00.
Intero: „Robert i Bertrand”, 12.00, 18.00.
Intero: „Saratoga i „Dwoje z tłumu”, 12.00, 18.00.
Intero: „Zaginiony horyzont”, 12.00, 18.00.
Intero: „Tomboła: „90 Minut Postępu”, 12.00, 18.00.
Intero: „Zawiniłam”, 12.00, 18.00.
Intero: „Królowa przedmieścia”, 12.00, 18.00.
Intero: „Panna Lili” i „Bogate”, 12.00, 18.00.
Intero: „Perły korony”, 12.00, 18.00.
Intero: „Sherlock Holmes i dr. Watson”, 12.00, 18.00.
Intero: „Szesnaście”, 12.00, 18.00.
Intero: „Bohater naszych czasów”, 12.00, 18.00.
Intero: „Korsarze”, 12.00, 18.00.
Intero: „Dziwczęta z Nowolipki”, 12.00, 18.00.
Intero: „Zwycięzca z Bengali”, 12.00, 18.00.
Intero: „Robert i Bertrand”, 12.00, 18.00.
Intero: „Kobiety nad przepaścią”, 12.00, 18.00.
Intero: „Nieznana dziewczyna”, 12.00, 18.00.
Intero: „Zołnierze (Plac Weteranów 3): „Sztan-”

HALINA SEMBRAT W KONSERWATORJUM

W środę, 9 b. m. wystąpi w sali Konserwatorium Halina Sembrat, która zeszłorocznie wygrała I nagrodę w konkursie pianistów w Filharmonii i w Konserwatorium. W programie: Bach, Chopin, Liszt, Prokofiew i Szymanowski. Wstęp wolny.

DORA KALINOWNA W KONSERWATORJUM

W czwartek, 10 b. m. wystąpi w sali Konserwatorium Dora Kalinowna, która wzięła udział w konkursie pianistów w Filharmonii i w Konserwatorium. W programie: Bach, Chopin, Liszt, Prokofiew i Szymanowski. Wstęp wolny.

MADKI DOUST SZACHA

W czwartek, 10 b. m. wystąpi w sali Konserwatorium Madki Dousta Szacha, która wzięła udział w konkursie pianistów w Filharmonii i w Konserwatorium. W programie: Bach, Chopin, Liszt, Prokofiew i Szymanowski. Wstęp wolny.

SZACH WARSZAWA

Problem fal krótkich to raczej kwestja prestiżu Z obrad Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Kairze

III.

Najbardziej skomplikowanym problemem na stole obrad, odbywającej się obecnie w Kairze Międzynarodowej Konferencji Telekomunikacyjnej, jest znalezienie rozstrzygnięcia kompromisowego w zakresie podziału fal krótkich. Z faktu tego wynika, że zagadnienie fal krótkich wzięło nad całością prac Konferencji. Okazuje się, że w okresie ostatnich kilku lat, dzielących Konferencję w Kairze od zjazdu w Madrycie, sprawa podziału fal krótkich — wtedy jeszcze zagadnienie dość teoretyczne — stała się obecnie sprawą palącą i wcale nie taką prostą, jak się wydawało.

W ostatnich latach, mianowicie od stycznia 1936 roku do kwietnia 1937 roku, liczba stacji krótkofalowych ze 121 urosła do 217. Z tych tylko 117 stacji pracuje na pasach fal, przyznanych przez Konwencję Madrycką, natomiast 100 pozostałych posługuje się falami przyznanymi stacjom obsługi radiotelegraficznej. Stąd w sprawozdaniach stacji kontroli międzynarodowej uwidoczniło się wykresy zakłóceń wzajemne, a w pewnych godzinach — poprostu głośnienie odbioru. Sprawa komplikuje się jeszcze zjawieniem się w ostatnich czasach, w grupie radiofonji krótkofalowej, nowych przybyszów: Szwajcarii i Rumunii, które przedtem programów na falach krótkich nie nadawały. Oba wymienione kraje przystępując obecnie do budowy rozgłośni krótkofalowych, wysuwając jednocześnie słuszne żądanie odpowiedniego przydziału fal.

Zagadnienie fal krótkich odsłania inne jeszcze trudności w projektowaniu planu nowego przydziału zakresów fal w odniesieniu nie tylko do strefy europejskiej, z charakteru działania fal krótkich wynika bowiem konieczność szerzego ujmowania tej sprawy, obchodzącej dzisiaj już cały świat. Trzeba sobie zdawać sprawę, że radiofonia krótkofalowa jest obsługą długodystansową, stąd więc odległość nie może być pomocna przy obdzielaniu krajów radiowych długości fal wspólnie.

Zdając sobie sprawę z tych trudności, członkowie Unji Międzynarodowej przystąpili do opracowania materiału na Konferencję już na kilka miesięcy przed jej otwarciem. Kraje radiowe, wchodzące w skład Unji, dostarczyły do tych prac dość materiału, w którym każdy z członków Unji przedstawił własne detyraty i wnioski. W tym samym czasie dokonano szeregu transmisji próbnych między Ameryką i Europą, według zaprojektowanego przewidywania przyszłej nowej konwencji.

Wśród delegatów na Konferencję w Kairze przeważa pogląd optymistyczny

na sprawę. Sądzą tam jednak, że jeśli uda się znaleźć rozwiązanie kompromisowe, to i w zakresie wewnętrznym każdy z kontrahentów będzie musiał przeprowadzić pewne zmiany, dostosowane do wymagań nowego planu.

Przypuszczać należy, że przyszłe porozumienie będzie szukało jednej z następujących czterech dróg rozwiązania:

1) przez zastosowanie wspólnej długości fali dla szeregu rozgłośni. Pod tym względem jednak możliwości są ograniczone, gdyż jak wiadomo, fale krótkie mają wielki zasięg, stąd więc zakłócenie odbioru zjawiać się może nie tylko w krajach sąsiadujących, ale również do brze w krajach oddalonych kontynentów;

2) można chwycić się, jako środka, przydziału godzin nadawania dla rozgłośni pracujących na tej samej fali. Za takim rozwiązaniem przemawiają wielkie względy praktyczne, aczkolwiek i tu zjawiają się wątpliwości; przedewszystkiem wątpliwym jest, aby kraje o dużym zakresie pracy programowej były zadowolone z tego poważnego ograniczenia. Trzeba pamiętać, że wielkie państwa radiowe dają raczej do wypełnienia programem całej doby;

3) jako rozwiązanie trzecie, przewiduje się zastosowanie anten kierunkowych. Jest to znowu projekt o wątpliwej wartości praktycznej, przekonano się bowiem, że w wielu transmisjach niepodobna usunąć promieniowania i w innych kierunkach poza kierunkiem głównym. To promieniowanie boczne będzie zawsze dostatecznie silne, aby odbiór zakłócić;

4) ewentualnym rozwiązaniem trudności byłoby obniżenie mocy nadawczej rozgłośni, dzięki czemu cały szereg stacji miejscowych o bardzo niskiej energii zostałby automatycznie skreślony. W ten sposób zniknęłyby w pasie krótkofalowym, zjawiające się od czasu do czasu na różnych zakresach, przeszkody w odbiorze.

Propozycje te przytoczone traktować trzeba jedynie, jako częściowo rozwiązujące trudności. Z pewnością również zastosowanie ich w praktyce spotkałoby się z dużym sprzeciwem, przedewszystkiem ze strony tych krajów, które w obsłudze radiowej widzą nieograniczone możliwości dla podtrzymywania lub rozszerzenia sfery swych wpływów i interesów. Z możliwości tych kraje radiofonijne z pewnością nie zechcą zrezygnować dobrowolnie. Jasnym jest dziś, że problem fal krótkich nie ogranicza się jedynie do zagadnień technicznych, a staje się więcej sprawą prestiżową, wręcz coraz skuteczniej w domenie wpływów politycznych, kulturalnych i propagandy religijnej.

Cit.

Tylko w bieżącym tygodniu

odpowiedzi na konkurs zimowy Radja

Tydzień bieżący, do 12 b. m. włącznie, jest terminem ostatecznym składania kuponów w odpowiedzi na Wielki Konkurs Zimowy Polskiego Radja. O ile nam wiadomo, zgłoszono dotychczas około 100.000 odpowiedzi. Liczba kuponów rośnie; ostatnie dni przynoszą ilości coraz większe.

W związku z tem warto przypomnieć, że w konkursie przewidziano bogate nagrody — przedewszystkiem 6-cylindrową limuzynę „Chevrolet”, bezpłatne podróże zagraniczne do Paryża, Wiednia i Grecji, rowery, jakaki, palta, kapelusze i cenne książki.

Aby ubiegać się o jedną z tych nagród, wystarczy wypełnić kupon konkursowy w Nrze 10 tygodnika radiowego „Antena” i przesłać kupon pocztą.

SUKCES „BUNT ABSALONA” W TEATRZE NARODOWYM

„Bunt Absalona”, wspaniały dramat Miłoszewskiego, wystawiony świeżo w Teatrze Narodowym, wywarł pożyteczne wrażenie na dotychczasowych przedstawieniach. Akcja dramatu wzrasta coraz silniej poprzez 10 odsłon, wzruszających bezpośrednio uczucia. Wykonawcy roli głównych: Damiński, Białoszyński, Lindorffówna, Bronisłówna, Macherska, Brydziński, Stanisławski, Hnidyński i Łuszczewski — w świetnej reżyserji Borowskiego — stwarzają monumentalne kreacje.

DRUGIE OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA KOPALNI WĘGLA I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH, SPÓŁKA AKCYJNA

zawiadamia PP. Akcjonariuszów, że w dniu 21 marca 1938 r. o godz. 11-ej rano odbędzie się w lokalu Zarządu Towarzystwa, przy ul. Czackiego 6. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z porządkiem dziennym następującym:

1. Wybór Przewodniczącego;
2. Wniosek władz Spółki w przedmiocie reasumacji bilansów, oraz Rachunków Zysków i Strat za lata operacyjne: 1931, 1932, 1933, 1934, 1935 i 1936 przez skasowanie rachunku przejściowego różnic kursowych i zmianę pozycji odpisów na amortyzację.
3. Sprawa pokrycia strat.
4. Udzielenie pokwitowania władzom Spółki za odrębne lata.

Właściciele akcji imiennych mają prawo uczestniczenia w Walnym Zgromadzeniu, jeżeli są zapisani do księgi akcyjnej na 7 dni przed odbyciem Walnego Zgromadzenia, właściciele zaś akcji na okaziciela — jeżeli na 7 dni przed terminem Zgromadzenia złożą swoje akcje w biurze Spółki. Zamiast akcji mogą być złożone zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji u notariusza, albo w instytucji kredytowej lub takiej zagranicznej, na którą zezwolił Minister Skarbu. W zaświadczeniu należy wymienić numery akcji i stwierdzić, że akcje nie będą wydane przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia. 203

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń

Wzajemnych Właścicieli Pojazdów Mechanicznych w Warszawie zwołuje na czwartek, dnia 7 kwietnia 1938 r. o g. 10-ej Doroczne Walne Zgromadzenie w lokalu Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej Nr. 74, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego. 2) Przedłożenie i rozpatrzenie sprawozdania, bilansu i rachunku zysków i strat za 1937 rok. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 4) Zatwierdzenie sprawozdania, bilansu, rachunku zysków i strat i podziału nadwyżki oraz udzielenie pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi. 5) Udzielenie upoważnienia Radzie Nadzorczej do poczynienia w uchwałach Walnego Zgromadzenia zmian, których żąda Państwowa Władza Nadzorcza. 6) Ustalenie ilości Członków Rady Nadzorczej i terminu kadencji. 7) Wybór Członków Rady Nadzorczej. 8) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej. 9) Wolne wnioski.

Dodatkowe do porządku dziennego sprawy winny być zgłoszone przez Członków T-wa zgodnie z § 23 Statutu. 201

PREMIERA W ROSYJSKIM STUDJO DRAMATYCZNYM

W dn. 11 b. m. występuje Rosyjskie Studio Dramatyczne z premierą świetnej sztuki Ostrowskiego „Burza”. „Burza” zajmuje jedno z czołowych miejsc w żelanym repertuarze sceny rosyjskiej i w r. ub. wystawiona była z niewiarygodnym powodzeniem przez słynny teatr Stanisławskiego. Nad przygotowaniem premiery osuwa, jak zwykle, reż. Sikiewicz, który obok Haliny Gulickiej kreuje w „Burzy” jedną z ról głównych. Bilety sprzedaje „Orbis”, Al. Jerozolimskie 39.

Radjo

WTOREK, 8 marca

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.15 Koncert z Krakowa. 16.15 Pogadanka aktualna. 17.00 Wyspa polska w Rzymie — feljton Witolda Hulewicz. 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marchal. 17.50 Z psychologii psa domowego — wygl. prof. dr. Teodor Marchlewski. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Niesmiertelne książki” — (wieczór XI) „Próby” — Montaigne’a — w oprac. dr. Henryka Elzenberga. 19.30 Kilka nowych pieśni w wykonaniu Marycy Janowskiej. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Coś dla każdego” — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Melodie taneczne — koncert. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy

Wtorek, 8 marca

17.00 Feljton Witolda Hulewicz. 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marchal. 19.00 „Niesmiertelne książki” — wieczór XI. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Melodie taneczne.

WARSZAWA II (Mokotów)

Fala 216,8 mtr.

13.00 Dawna muzyka kameralna. 13.50 Parę informacji. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra salonna Adama Furmańskiego. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Recital fortepianowy Elizy Rozenblumowej. 19.55 Życie kulturalne stołeczne. 22.00 Sześć. 22.20 Płyty. PROGRAM AUDYCJI STACJI KRÓTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Koncert. 3. „Polski przemysł odzieżowy” — wygl. inż. Awin. 4. Polska muzyka taneczna.

ŚRODA, 9 marca

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.00 „Uczmy się mówić”. 16.15 Koncert z Wilna. 17.00 20-lecie czerwonej armii — wygl. Józef Jaworski. 17.15 Koncert. 17.50 Paserstwo — wygl. Halina Piekarska. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Recitacja. 19.20 Koncert z Torunia. 19.35 Samotność młodości — gawęda Starożytności. 20.00 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 21.45 Kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

Środa, 9 marca

19.20 Pieśni żartobliwe. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Kwadrans poezji. 22.50 Koncert popularny.

WARSZAWA II (Mokotów)

Fala 216,8 mtr.

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.10 Płyty. 15.00 Pogadanka gospodarcza. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 18.00 Koncert kameralny. 18.50 Muzyka lekka. 19.55 Życie kulturalne stołeczne. 22.00 „Walt Disney” — bajkopisarz ekranu — wygl. Eug. Cękalski. 22.15 Muzyka lekka i taneczna.

PROGRAM AUDYCJI

STACJI KRÓTKOFALOWYCH 24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Co słychać w sporcie polskim? 3. Muzyka lekka w wyk. zespołu Pawła Rynasa, oraz refrenisty E. Jasińskiego. W przerwie: „Ruch oszczędnościowy w Polsce” — pogadanka w języku angielskim — w oprac. Józefa Stalkowskiego.

KONCERT H. SZATKOWSKIEGO

w sali Karłowicza 10 marca

Prostując omyłkę w naszej wczorajszej notatce, podajemy, że wieczór mełorecytacyjny Henryka Szatkowskiego odbędzie się w sali im. Karłowicza gmach Filharmonii Warszawskiej o godz. 8-ej wiecz., 10 marca, w czwartek, a nie 11 b. m., jak podano.

Ogłoszenia drobne

Fraterowanie wiorkowane, cykl. opatrzenie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyfuzja, odplamianie, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucha, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. Cegielski. Browarna Nr. 8, tel. 6-28-92 52

Radioaparaty — Lampy radiowe, Rowery i części, Patefony, płyty. Najtańsze źródło „RADJOPREN”, Warszawa Plac Żelaznej Bramy 2. Tel. 527-66 — 279-58. Hurt — Detal. 188

Rumuński reformator chirurgii

Docent prywatny Uniwersytetu w Braszowie w Rumunii dr. Liviu Campeanu wygłosił onegdaj w Bukareszcie odczyt o nowej swej metodzie, jaką stosuje w chirurgii a która wstąpiła go jako rewolucjonistę w wiedzy lekarskiej. Szeroka opinia publiczna dotychczas mało zdolała dowiedzieć się o tym lekarzu, którego pacjenci po operacji chirurgicznej sami wstają ze stołu operacyjnego. Na jego klinice nie widać przygnębienia wśród cierpiących, czekających na operację.

Przeciwnie, w poczekalniach kliniki panuje wesoły nastrój. Pacjenci dr. Liviu Campeanu leżąc na stole operacyjnym, rozmawiają z asystentami, śmieją się a tymczasem docent grzebie w ich wnętrznościach. Po skończeniu operacji, chirurg odsunie zasłonę, która oddzielała go od oczu pacjenta i wezwie pacjenta aby wstał. Zdarza się, że do docenta przyjdzie pacjent z ślepą kiszka. Doktor rozmawia z swym klientem, wypytuje się, pyta o zatrudnienie, rodzinę i t. p. Po kilku minutach prosi, aby pacjent wstał. Pacjent zapytuje się jeszcze, gdy miał by się zgłosić do ewentualnej operacji a na to dr. Campeanu odpowiada z uśmiechem, że wszystkie już skończone i pokazuje mu apendix, który mu sprawiał tyle nieprzyjemności.

Klinika dr. Campeanu zawsze jest przepelniona. Przeprowadza się najrozmaitsze operacje, poczynając od prostych, a skończywszy na nader skomplikowanych, które dokonywane są tak łatwo jak n. p. operacja ślepej кишки lub wyjęcie żebra. Chorzy po operacji nigdy nie mają tak ponurego wyglądu, jak to zazwyczaj bywa. Niemal we wszystkich wypadkach natychmiast po operacji mogą wstać i odejść o własnych siłach.

Dr. Campeanu sam powiada: Dawniej przypuszczano, że chorzy po operacji, chociażby tylko ślepej кишки, muszą długo leżeć, aby rana szybciej się zagoiła. Stopniowo okres leczenia skracano do minimum bez jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla chorego. Zainteresowała mnie ta kwestia i po długich do-

ciękaniach doszedłem do wniosku, że ruch nie tylko nie utrudnia zarastania się rany, lecz przeciwnie, zarastanie przyspiesza. Znaczenie wielkie ma też duchowy stan chorego tak przed operacją, jak i po operacji. Tajemnica moich operacji polega na tym, że spostrzeżenia swe zastosowałem na sto-

le operacyjnym. Właściwie nie wymyśliłem nic nowego. Skróciłem tylko do minimum a w niektórych wypadkach zupełnie wykluczyłem czas, jaki operowany musiał po operacji spędzić w łóżku. Jestem zadowolony, że po moich operacjach wcale nie zachodzą wypadki śmierci.

Horendalne praktyki domorosłych Nemrodów

Zorganizowany niedawno Powiatowy Związek Łowiecki na terenie Piotrkowa i powiatu, przyczyni się niewątpliwie do wytrzeźwienia horendalnych praktyk, stosowanych przez niektórych naszych domorosłych „myśliwych”, co to paradują w sezonie po mieście ze strzelbą na ramieniu, a w polu nie przestrzegają najbardziej prymitywnych zasad racjonalnego łowiectwa. Jeden z prelegentów na Walnym Zebraniu Związku Łowieckiego, mówiąc o etyce łowieckiej, przytoczył między innymi fakt, że kuropatwę wydzielono na 2 połowy, ponieważ wyłoniła się wątpliwość, który z tych osobliwych Nemrodów był sprawcą jej śmierci. Wskazywano także na potrzebę wprowadzenia egzaminów łowieckich, aby położyć kres eksperymentom „strzeleckim” różnych fuzerów, pretendujących do miana myśliwych.

Związek Łowiecki, musi zabronić wychodzenia w pole bez psa, odpowiednio wyszkolonego. Niedostrzelona kuropatwa staje się tak często łupem sroki lub wrony.

Postulaty organizacji łowieckiej, zmierzające do podniesienia kultury zwierzostanu na naszym terenie, będą stopniowo realizowane — i Pow. Zwią-

Rewiry łowieckie w Piotrkowskim

Walne Zebranie Powiatowego Związku Łowieckiego przyjęło do zatwierdzającej wiadomości podział rewirów na terenie powiatu Piotrkowskiego, porucząc nad nimi opiekę poszczególnym Podłowcom.

I rak p. Zygmunt Cieszkowski sprawował będzie opiekę nad terenami: Gólesze, Uszczyn, Bogusławice i Podolin.

Por. Tadeuszowi Komorowskiemu (ul. Legionów 15) przydzielono okolicę Piotrkowa; p. Szadkowskiemu z Dzielu- na nast. gminy: Grabiec i Bujny Szlacheckie.

P. mec Chomiński czuwać będzie nadal nad Bełchatowem, Klukami i Woźnikami.

Inż. Lejczyk, Nadleśniczy w Lubieniu: Sulejów, Łęczno i Ręczno.

Resztę miejscowości przydzielono p. Władysławowi Turboyskiemu w Szczakowicach (gm. Gorzkowice).

Osoby, które dotychczas jeszcze nie wpisały się do Pow. Związku Łowieckiego, mogą to uczynić codziennie u Pana Dyrektora Mierzanowskiego Kasa Kredytowa Właścicieli Nieruchomości w Piotrkowie, ul. Słowackiego 1 I piętro, gdzie również przyjmuje się składki członkowskie.

Powiatowym Łowczym i prezesem Pow. Związku Łowieckiego jest p. Feliks Ksyk z Dobiecinia.

zek Łow., na którego czele stoją prawdziwi miłośnicy łowiectwa stoją z p. prezesem Feliksem Ksykiem niewątpliwie spełni pokładane nadzieje.

Tajemnica Zamku Zenda

W Hollywood powstał wielki film. Najwybitniejsze siły z spośród producentów, reżyserów i aktorów, podały sobie ręce, aby wspólnymi siłami stworzyć dzieło niezaprzeczalnej wartości, które przejdzie do historii filmu. „Wieżnia królewska” (Tajemnica zamku Zenda) — taki bowiem jest tytuł tego obrazu — jest najczarowniejszą historią romantyczno-awanturyczną, jaka kiedykolwiek powstała zarówno w literaturze (treść jest na tle powieści Anthony'ego Hope'a), jak i kinematografii.

Role główne w tym gigantycznym eposie odwarzają: Ronald Colman (w podwójnej roli), jeden z najlepszych aktorów świata, Madeline Carroll najpiękniejsza kobieta ekranu, Douglas Fairbanks jr., Mary Astor, C. Aubrey Smith, oraz tysiacy statystów, biorących udział w scenach batalistycznych.

Wytwórnia „United Artists”, która kosztem dwóch milionów dolarów zrealizowała powyższy film, powołała w charakterze ekspertów przy produkcji tegoż wiele wybitnych osobistości ze świata dyplomatycznego. Wystarczy wymienić nazwiska technicznych doradców: Księcia Sigvarda Bernadotte i Płk. Ivara Enhorninga. Film fotografował najlepszy operator świata Chin- czuk Wong Howe, scenariusz napisał twórca „Bengali”, John Balderston.

„Wieżnia królewska” (Tajemnica zamku Zenda) ukaże się w kinie „ROMA”

Obniżenie podatku od psów

Na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Powiatowego Związku Łowieckiego poruszano m. in. sprawę obniżenia podatku od psów. Opłata 15 złotych jest za wysoka. Koło racjonalnego łowiectwa czyniło starania, ale jak dotychczas, bez skutecznego. Rada Łowiecka może tu skutecznie interweniować, bo tylko wtedy będzie można hodować psy, które są konieczne przy polowaniach.

Domagano się również obniżenia opłaty za psa w autobusie. Pasażer płaci taką sumę za psa, jak i za siebie, jakkolwiek pasażer jest uprzywilejowany, bo siedzi wygodnie, a pies ponieważ się na podłodze.

Składajcie na FON.

Hamieniamy stare odbiorniki NA NOWOCZESNE SUPERHETERODYNY



Do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT. Piotrków, ul. Słowackiego 1. Tel. 14-95.

„Królowa Wiktorja” Hr. Strzelecki w Australji

W wielkiej galerji działaczów meżów stanu, podróżników i odkrywców, którzy w epoce wiktoriańskiej tak wspaniale zilustrowanej w filmie **Królowa Wiktorja** ugruntowali świetny rozwój Imperium Brytyjskiego i pomnożyli jego bogactwo — jedno z centralnych miejsc zajmuje rodak nasz Paweł Edmund hr. Strzelecki urodzony w Kiekrzu (Woj. Poznańskie) w roku 1796

Hr. Strzelecki, który hłubnie ukończył studia w Krakowie, Heidenbergu i Oxfordzie, znakomity inżynier, podróżnik i odkrywca, autor dzieł naukowych w języku angielskim, dzieł stanowiących żelazny fundament dla badań odkrywczych uważany jest przez cały świat za jednego z wybitnych uczonych XIX stulecia. Z Polski uszedł jako emigrant polityczny i osiadł w Anglii gdzie w krótkim czasie zdobył światną pozycję naukową i towarzyską. Odbił dalekie podróże do krajów egzotycznych, gdzie przeprowadził badania naukowe, których wyniki opublikował w Londynie w latach 1846 — 49 W owym czasie został mianowany przez rząd angielski brytyjskim komisarzem ratunkowym w czasie wielkiej klęski głodowej w Irlandji.

Na dworze angielskim hr. Strzelecki zostaje zaszczytnie wyróżniony przez królową Wiktorję, należy do jej najbliższego otoczenia, umie zainteresować władcę tragedją narodu polskiego i pod jej protektorem organizuje wielką wyprawę naukową do mało jeszcze wówczas znanej Australji, która wówczas była tylko kolonią kar na Wielkiej Brytanji. Dla Pawła Strzeleckiego, wielkiego patrioty i człowieka o rzutkiej myśli i stalowej woli przedstawia.

Australia wysoce interesujący teren dla kolonizacji przez Polaków emigrantów. Wyprawę hr. Strzeleckiego dała wspaniałe rezultaty. Po ciężkich walkach z dzikimi zwierzętami i nie mniej dzikimi tubylcami puszcz australijskich hr. Strzelecki przeprowadza epokowej doniosłości badania naukowe i z garstką rodaków zakłada szereg osiedliśk dociera do Nowej Walii odkrywając pasmo gór, z których najwyższą cześć imieniem góry Kościuszki i wreszcie odkrywa fantastycznie bogate złoża złota, które wzbogacają skarb Wielkiej Brytanji. Hr. Strzelecki obdarzony tytułem para, odznaczony najwyższym orderem Św. Michała, dokonał życia w Londynie w r. 1873. Jego barwny pelen przygód i wielkich czynów żywot godzien jest utrwa-

Zmiany w 1 Urzędzie Skarbowym w Piotrkowie

P. Kazimierz Chilarski z Kasy 1 Urzędu Skarbowego w Piotrkowie przeniesiony został do Urzędu Skarbowego w Tomaszowie Maz.

P. Chilarski rozwijał ruchliwą pracę społeczną na terenie Piotrkowa, piastując między innymi godność Prezesa Tow. Ochrony Zwierząt.

Awanse w 1 Urzędzie Skarbowym w Piotrkowie

Ostatnio awansowali w 1 Urzędzie Skarbowym pp. Władysław Kolasa i Stefanski, referendarz do 7 stopnia służbowego i p. Stefania Rutkowska do 9 stopnia służbowego.

Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy” i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy wysłać wysyłkę pisma.

Prenumerata miesięczna wynosi 3 złote, którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazem pocztowym.

lenia na filmie. Fatalny spłot okoliczności a podobno nawet — co z wielkim zastrzeżeniem podajemy — fałszerstwo testamentu spowodowało zaginięcie spadku po hr. Strzeleckim przez obcych ludzi.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że w r. 1940 przypada stulecie odkrycia góry Kościuszki i że zgodne z uchwałą parlamentu angielskiego i australijskiego odbędą się wielkie międzynarodowe uroczystości dla uczczenia zasług hr. Strzeleckiego w Australji, gdzie na szczycie góry Kościuszki wmurowana będzie tablica pamiątkowa dalej w Anglii i Irlandji która zamierza wzniesić hr. Strzeleckiemu pomnik w Dublinie. Niewątpliwie i Polska w odpowiedni sposób uczci pamięć wielkiego rodaka pioniera polskich poczynań kolonialnych, którego nazwisko zapisała historia obu krajów.

W tak monumentalnym filmie jak „Królowa Wiktorja”, filmie który tak idealnie oddaje dzieje epoki wiktoriańskiej zobaczmy postać hr. Strzeleckiego w Kino-teatrze „ROMA”

Czy jesteś członkiem LOPP

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa” Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

ZNAKOMITE CUKRY I CZEKOLADY TYLKO OD Feliksa Tenszerta